

KONKRETY

nr 3

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI NR (243) 21 STYCZNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Do dyrektorskiego gabinetu przyniesiono stos łyżek, widelców i noży — trzy komplety nakryć stołowych produkowanych aktualnie w legnickiej „Lefanie”. Ułożono je rzędkiem przez całą długość stołu: najpierw znajome z barów mlecznych i stołówek ubogie towarzystwo aluminiowe, dalej nierdzewny komplet o kształtach wydłużonych, szlachetnej linii, kuszący blaskiem wypolerowanych wysokogatunkowych blach; za nim także

Zabawartatvigi

sam błyszczący trzeci nierdzewny komplet, ale w nim już łyżka bardziej ograbia, widelec i nóż też straciły wrzecionowate kształty. Nie jest to oczywiście wszystko, co produkuje Fabryka Nakryć Stołowych w Legnicy. Robi się tu jeszcze różne wideleczyki do ryb, do ciast, salatek, szczypce, komplet kuchenny, niezbędni.

Omijam błyszczącą arystokrację stołową i wybieram niepozorny widelec z aluminium.

— Czy panowie próbowali nim jeść?

— Nie wiem, o co chodzi — mówi zastępca dyrektora d/s ekonomicznych Stanisław Starak — bardzo ładny widelec. Na rynku rozbijają się za naszymi nakryciami aluminiowymi, tańszymi i ładniejszymi od robionych w innych fabrykach...

STRONA 4



Mistrzowie świata, czwórka akrobatów ze Złotoryi: Leszek Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik i Bogdan Zajac — zwycięzcy plebiscytu sportowego. Puchar wręcza dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy — Mirosław Hlebowicz.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

● TO BYŁ BAL! — strona 8-9-10



Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Zwierzaki potrafią odwzajemnić troskę o nie przywiązaniem do opiekuna. Niech pan spróbuje wejść ze mną do cielaków — proponuje mi Anna Marek, zobaczy pan coś...

— Nie daj się pan namówić — ostrzega mnie ze śmiechem Marianna Seganowska — poturbują i pobodą zanim się pan obejrzy. Te byczki łaszą się tak tylko do swej opiekunki. Obcego zaatakują.

Dzięki temu ostrzeżeniu, na szczęście dla mnie, nie udał się żart mający mnie przekonać o uczuciach, jakie byczki żywią dla swoich opiekunek.

Anna Marek wraz z Marianną Seganowską są oborowymi w gospodarstwie Brochocin należącym do

Kombinatu PGR Zagrodno. Cielaków jest pięćset. Kobiet dwie. Pięćset cielaków trzeba nakarmić, napoić, bez przerwy doglądać czy są zdrowe, czy dobrze rosną, trzeba posprzątać oborę. Kiedy się jest oborową, trudno mówić o ośmiogodzinnym dniu pracy.

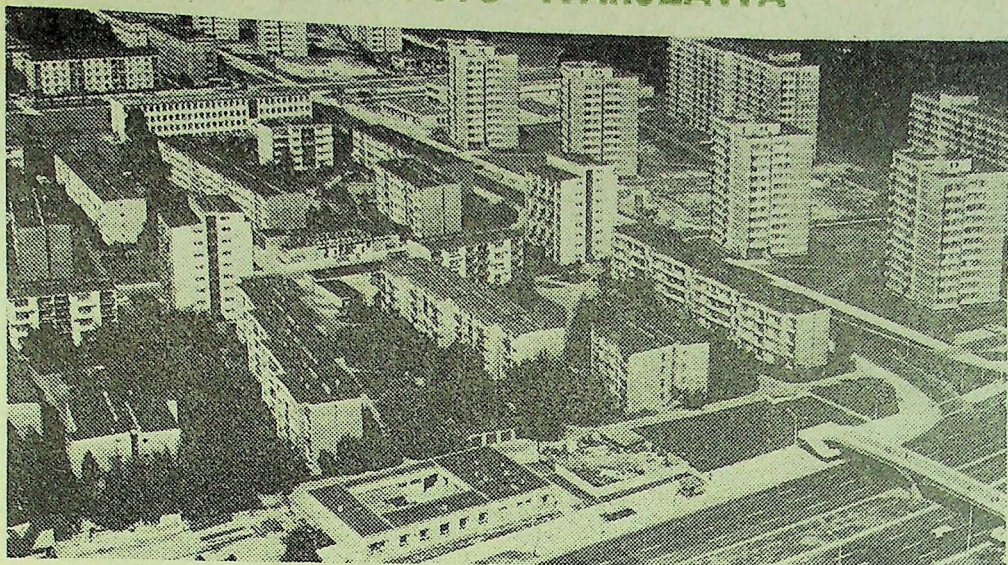
— Pewnie, że trudno, skoro muszę być i rano i po południu, skoro zaglądam tu wieczorem — mówi Marianna Seganowska. — Ale to przecież żywe stworzenia, żeby przy nich pracować, trzeba je najpierw polubić. Wtedy nie liczy się godzin...

— Praca nie jest lekka, ale ja bym nie zamieniła jej na żadną inną — potwierdza opinię koleżanki Anna Marek.
(Strona 5)

CZYM TU STRASZYĆ?

(p)

PO PROSTU WARSZAWA



Jedno z nowych osiedli stolicy wzniesione w sąsiedztwie Trasy Łazienkowskiej.

CAF — Gładysz

17 stycznia wojska radzieckie i I Armia Wojska Polskiego wyzwoliły Warszawę. Był rok 1945. Bilans strat: 87 procent zniszczonych całowicie budynków, 91 procent wysadzonych w powietrze lub spalonych zakładów przemysłowych. Z 705 budowli zabytkowych nie pozostało nawet śladu, podobnie jak z 80 procent gmachów państwowych i 75 procent kompleksów akademickich, szkolnych i naukowych.

Tu mieszkać? Tu pracować? Tu żyć? Przecież to miasto przestało istnieć!

Od 1 września 1939 do 17 stycznia 1945 roku zginęło w walce, zostało zamordowanych w publicznych egzekucjach, obozach koncentracyjnych, katowniach gestapo 800 tysięcy mieszkańców stolicy Polski. Najkrwawsze żniwo zbierała śmierć w dniach Powstania; od 1 sierpnia do 3 października 1944 roku zginęło 200 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Ginęli na barykadach, pod gruzami bombardowanych domów, płonęli oblewani benzyną, padali pod salwami plutonów egzekucyjnych.

Po upadku Powstania hitlerowcy wypędzili z miasta resztki ludności, część wywieźli do Oświęcimia i innych obozów zagłady. Ale już w styczniu 1945 r. przybyło do miasta 12 tysięcy dawnych mieszkańców. W marcu — 77 tysięcy, w kwietniu — 48 tysięcy. Ku Warszawie ciągnęli nieprzer-

wanie ludzie objuczeni tobołkami, miasto przestawało być „tylko martwym punktem na mapie Europy”.

Pierwsze miesiące przypominają sceny z fantastycznego filmu. W budynku będącym siedzibą rządu, minister ważnego resortu został wyróżniony przydzieleniem łazienki na gabinet. W pudle spalonego tramwaju otwarto restaurację. Jakaś rodzina zamieszkała we wnętrzu zniszczonego hitlerowskiego czołgu, ktoś inny — fakt autentyczny! — w podziemnym szalecie. W „luskusowych” piwnicach żyją po trzy, cztery rodziny...

Miasto jest zniszczone, ale nie martwe. Warszawa żyje, bo powołano Biuro Odbudowy Stolicy, bo nie oglądając się na nic robotnicy przystępują do uruchomienia elektrowni, stacji filtrów, linii tramwajowej. Radzieccy saperzy unieszkodliwiają dziesiątki tysięcy min i niewypalów, radzieckie dostawy żywności uzupełniają te polskie, każdy kto tylko może usuwa gruz. A później do odbudowy stolicy przystąpił cały naród.

Odbudowywano, przywracano do życia, tworono od nowa. Marzenia „warszawskich robinsonów” stały się rzeczywistością. Dla większości obecnego pokolenia Warszawa tamtych lat jest już tylko historią. Nowoczesne miasto tętni pełnią życia.

MIASTO Z MIEDZI ŻYJĄCE

Żebna myśliwsko-bartnicza. W kronice napisano, że pierwotna nazwa tej osady brzmiała Bolkowice. W czasach księcia Głogowskiego mówiono już Polkowice. Miasto przez długie lata znajdowało się we władaniu Piastów Śląskich, a pod koniec XV wieku przeszło pod panowanie Austrii, a w latach 40-tych XVIII wieku zawładnęli nim Prusacy. W 1945 roku Polkowice powróciły do Polski.

W pierwszych latach powojennych miasto traciła prawa miejskie, które posiadało przez blisko 700 lat. Ponownie statut miejski przyznano mu 1 stycznia 1967 roku. Co by było gdyby nie ruda miedzi? Z pewnością Polkowice byłyby osadą o ciekawej historii, ale bez większej przyszłości. Miedź przeobraziła miasto. Polkowice przekształciły się w nowoczesny ośrodek górniczy liczący obecnie 19 tysięcy mieszkańców i zatrudniający około piętnastu tysięcy pracowników w zakładach i instytucjach na terenie miasta.

Do roku 1976 oddano do użytku 12 tysięcy izb, a w bieżącym roku wybuduje się 1.741 izb mieszkalnych. Przystąpiono do zbrojenia terenów osiedla domków jednorodzinnych, zmodernizowano i przebudowano układ komunikacyjny w mieście przy wydatnej pomocy Zakładów Górniczych „Rudna”, „Polkowice” oraz Zakładów Naprawczych Maszyn. W ciągu dwu ostatnich lat zadania realizowane w czynach społecznych osiągnęły 29 milionów złotych.

Z okazji 10 rocznicy nadania Polkowicom praw miejskich w kinie „Skarbnik” odbyła się miła uroczystość, w czasie której obywatele najbardziej zasłużeń dla rozwoju miasta otrzymali okolicznościowe dyplomy. Uroczystość uświetnił koncert orkiestry ZG „Polkowice” oraz występ artystów scen wrocławskich.

KOMENTARZ

W pewnym przedsiębiorstwie budowlanym grupa ludzi przez parę tygodni budowała pod okiem kierownika niemają, bardzo materiałochłonny obiekt, ale dopiero na finiszu całego dzieła ktoś zauważył, że robota jest źle wykonywana. Cały wysiłek kilkusobowego zespołu ludzkiego poszedł na marne, albowiem trzeba było ich dzieło burzyć i zaczynać od początku. Nerwy, zagrożenie terminu, no a przede wszystkim straty. Nie do odrobienia...

Inny przykład: kierownik placówki usługowej długo przekonywał klienta, że nie ma już żadnej sprawy, ponieważ urządzenie, które tenże klient powierzył jego łaskawej opiece, a które było powtórnie naprawiane wskutek par-

KWALIFIKACJE

tackiej roboty niby-specjalisty, będzie jeszcze bardzo długo bez awarii służyło. Klient nie uwierzył, poszedł do kierownika innej placówki takiejż branży, poradził się nadto dwóch innych specjalistów, znających się naprawdę na rzeczy, i co się okazało? Że trzeba to samo robić po raz trzeci, bo w przeciwnym wypadku klient poniósłby niemałe straty.

W obu przypadkach mamy do czynienia z pewną dozą niesolidności, bo o złą wolę trudno tu kogokolwiek posądzić, ale skąd owa niesolidność w takim razie się wzięła? Nie ulega wątpliwości, iż po prostu z braku odpowiednich kwalifikacji zawodowych. A wydawałoby się, że ludzie ci mieli do wykonania zadanie niezbyt skomplikowane.

Obydwa przykłady dowodzą niezbicie jednego: że problem kwalifikacji ludzi zatrudnionych w całej gospodarce narodowej, nie tylko w budownictwie i usługach, ale w tych działach chyba przede wszystkim, nabiera dziś zupełnie innego, jakże bardzo różnego od tego sprzed paru jeszcze lat, wymiaru. Człowiek i jego kwalifikacje zawodowe zawsze decydowały o efektach i jakości pracy, lecz obecnie, gdy mamy w swoim ręku często najnowocześniejszą technikę i skomplikowane zadania, gdy przy niemal wszystkich czynnościach trzeba mieć, problem ten staje się szczególnie ostry. Nie wystarczy mieć ludzi — potrzebni są ludzie z możliwie najwyższymi kwalifikacjami. Nie wystarczy mieć kierownika — potrzebny jest kierownik z odpowiednim wykształceniem i dobrą znajomością fachu.

Jak wykazuje analiza poziomu i struktury wykształcenia pracowników zatrudnionych w gospodarce naszego województwa, spory jeszcze ich odsetek ma za sobą ledwie szkołę podstawową, choć szkolnictwo zawodowe mamy podobno rozwinięte nie najgorzej. Jesteśmy pod tym względem na dalszym miejscu krajowej tabeli, co wynika zapewne głównie z większej, dużo większej niż gdzie indziej migracji ludności. Po prostu ludzie bez kwalifikacji przyjeżdżają tu w poszukiwaniu pracy przekonani, iż łatwo znajdą źródło zarobkowania. I znajdują, ponieważ dynamicznie rozwijające się zagłębie miedziowe potrzebuje rąk do pracy.

Toteż chyba w naszym regionie z tego właśnie względu szczególnego znaczenia nabiera sprawa dokształcania ludzi już oracujących w gospodarce uspołecznionej, sprawa tworzenia im warunków do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i uzupełniania wykształcenia ogólnego.

Nasze zadania są coraz trudniejsze i bardziej skomplikowane, a więc coraz dotkliwiej będziemy odczuwali brak kadry z wykształceniem zawodowym — zasadniczym, średnim, wyższym, jeżeli resort oświaty przy udziale administracji gospodarczej i władz terenowych nie stworzą w najbliższym czasie odpowiedniej bazy nauczania zawodowego i jeśli odpowiednio do potrzeb gospodarki nie uprofiluje szkolnictwa zawodowego. Są to działania pilne i konieczne, bo — jak dowodzi przytoczone na wstępie przykłady — nie jest obojętne, jacy ludzie, z jakimi kwalifikacjami będą realizowali ambitne zadania społeczno-gospodarcze.

Polityce zatrudnienia, racjonalnej gospodarce kadrami, rozwojowi szkolnictwa zawodowego, kadry kierowniczej wojewódzkie władze oolityczne poświęcają stale dużo uwagi. Sprawy te są często omawiane na posiedzeniach Egz.utywy lub Sekretariatu KW, a w najbliższą środę będą przedmiotem I. brad plenarnych Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy.

WŁODZIMIERZ KISIL



Stara zabudowa z nowymi elewacjami prezentu Je się wcale ładnie... Fot. Krzysztof Raczkowiak

Polkowice od zarania swych dziejów były osadą targową, którą książę Konrad Głogowski w 1265 r. podniósł do rangi miasta. Z tych czasów zachował się jeszcze między innymi tzw. Plac Solny, obecnie zwany Placem Piastów, na którym w średniowieczu, a także i później, odbywały się targi solą i innymi towarami.

Nazwa osady pochodzi od księcia Bolesława Wysokiego, który w miejscu gdzie dziś są Polkowice zbudował w XII wieku dworek myśliwski. Wokół dworku szybko powstała osada słu-

CZYM TU STRASZYĆ ?

KRZYSZTOF DĘBEK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NIE DZIWI mnie wcale, że kierownik gospodarstwa Adolf Ozgowicz uważa obie panie za jedne z najlepszych swoich pracowników. Widać to już zresztą przy wejściu do obory, która jest czysta i zadbana. Ale efekty dobrej pracy najbardziej dają o sobie znać w czasie ważenia.

— Bartek, chodź tutaj — woła Anna Marek jednego cielaka. — Tysiąc dwieście gram przyrostu dziennego — mówi, głaszcząc korpulentnego byczka po łbie.

Przyrosty wagi u byczków to dla obu pań nie tylko satysfakcja. Dzięki temu średnie zarobki moich rozmówczyń wynoszą blisko cztery tysiące miesięcznie plus roczna premia, której teraz wzięły jedną 22 tysiące, druga ponad 23.

W ten sposób doszliśmy do najbardziej interesującej nas sprawy do pokazania ścisłej zależności między pracą obu pań, wagą byczków i jakością życia. Prosta relacja pomiędzy wysokością produkcji, zyskiem przedsiębiorstwa, a warunkami życia jest w PGR-ach szczególnie widoczna. Wysoka wydajność pracy, dobra organizacja, wyniki produkcyjne — szybko zmieniają się w lepsze zarobki, premie, mieszkania, żłobki, przedszkola wczasy itd. Nie wdając się w udowadnianie tych oczywistości, przypomnijmy tylko jak powstaje fundusz premii. Premie są w PGR-ach rzeczą istotną — sięgają kilkudziesięciu procent rocznego zarobku pracownika. Pieniążki jednak nie przychodzą same — trzeba je sobie zapracować. Fundusz premii to 25 procent zysku przedsiębiorstwa. Jeżeli ten zysk jest większy niż średni z ostatnich trzech lat, to fundusz powiększa się dodatkowo o trzydzieści procent tej nadwyżki. Poza tym, jeżeli przedsiębiorstwo powiększy swoją produkcję netto, piętnaście procent tego przyrostu również zasili fundusz.

W Kombinacie PGR Zagrodno widać nie brakuje dobrych pracowników, skoro fundusz premii wyniósł w ostatnim roku ponad dwadzieścia milionów. Te pieniądze to nie tylko gotówka wręczana pracownikom na koniec roku. Dziesięć procent funduszu przeznaczają się na cele socjalne a

to już bezpośrednio wpływa na jakość życia pracowników. Na przykład każdy z zatrudnionych w kombinacie może, jeżeli tylko wyrazi taką ochotę, pojechać na wczasy. Pieniądzy na dofinansowanie nie brakuje. Nie dużo zakładów pracy może sobie powiedzieć to samo, ale też mało gdzie trzeba do tego wypoczynku namawiać. Kombinat ma własny ośrodek wypoczynkowy w Wiselce, corocznie wynajmuje kilka pokoi w atrakcyjnych miejscowościach. Mogłby wynajmować więcej lecz nie ma chętnych. Może to dziwne, ale pewne zdobycze socjalne trudno przyjmują się na wsi. Wszelako z tym zdziwieniem trzeba ostrożnie na wsi przeciw każdemu coś hoduje, uprawia. A poza tym: „Jak to tak, opuścić chałupę, kawał świata jechać po to tylko, żeby leżeć? Przecież człowiek z nudów by oszalał!” — powiedział o wczasach jeden z pracowników Brochocina.

Nie tak dawno jeszcze pracą w PGR straszyc się niechętnie nauce dzieci. Spróbujmy teraz postrząsnąć kogoś, że będzie zarabiał średnio około czterech tysięcy, jeżeli będzie przynajmniej przeciętnym pracownikiem. Jeżeli będzie dobrym, średnia ta będzie dużo wyższa. I trzeba dodać jeszcze do tego świadczenia: przydomowy ogródek, działkę pod ziemniaki, przydział mleka oraz zapewnienie paszy, która wystarczy na dwa tuczniki i trzydzieści kur. Poza tym nie tyle teraz potrzebna siła w ramieniu, co raczej w głowie. Prawie wszystkie prace są zmechanizowane, PGR-y czekają na fachowców. Naprawdę nie ma już czym straszyć. Przeciwnie — jest czym zachęcić!

W kombinacie Zagrodno zebrano z pół blisko 42 kwintale z hektara czterech zbóż, ponad dwieście kwintali ziemniaków, a jego krowy dają średnio 3350 litrów mleka każda. Dyrektor Witold Prabuński może bez żenady mówić o jakości życia. Może wyciągnąć z biurka mapkę, na której wyrównano pięć szesnastorodzinnych domów, szeregi komórek przeznaczonych na garaże i chlewy, pawilon usługowy, przedszkole. Spora część tego dobra już stoi.

— Wprowadziliśmy się tutaj przed czterema miesiącami — mówi Krystyna Zaradzka. — Przedtem mieszkaliśmy z trojgiem dzieci w ciasnym ciemnym i wilgotnym pokoju. Dopiero w tym gospodarstwie zaczęliśmy żyć jak

ludzie. Mamy trzy pokoje, łazienkę, porządną kuchnię, mamy ciepłą wodę, gaz, kaloryfery. Jeszcze tylko meble trzeba będzie kupić...

Standard mieszkań nie ustępuje tym miejskim. Ale to nie wszystko. Na tym pegeerowskim osiedlu każdy lokator ma do dyspozycji dodatkowe pomieszczenie, w którym może sobie urządzić chlew lub garaż. Do sklepu jest niecałe sto metrów, tyleż będzie do przedszkola, kiedy tylko zostanie wybudowane. I nikt w kombinacie nie dziwi, że mieszkania przydzielane były za darmo.

Zanim powstanie nowe przedszkole na osiedlu, działa stare w Brochocinie. Ciasno być w nim zaczyna, ale jak na razie zaspokaja potrzeby. Zresztą nie tylko kombinatu, gdyż przyjmowane są też dzieci nie pracujących w nim. Słabiej zarabiającym rodzinom zakład dopłaca do utrzymania dzieci. Tak samo jak dopłaca do wyżywienia w zakładowej stołówce.

W Modelkowicach, w należącej do kombinatu Zakładzie Remontowo-Budowlanym, można zobaczyć niedawno oddany do użytku klub, który służy z powodzeniem całej wsi. Boazerie, malowidła na ścianach, wygodne fotele. Obok, w drugim budynku, funkcjonalnie urządzone szatnie, kabiny z natryskami.

— Cała wieś przychodzi kąpać się do nas — mówi kierownik zakładu Edward Płaskowski. — Każdy może sobie wziąć klucz z portierni...

Pracownikom zakładu w Modelkowicach brakuje tylko jednego: stołówek. Jest odpowiednie pomieszczenie, wykorzystywane na razie jako pokój śniadaniowy, jest potrzeba jej zorganizowania, są na tę stołówkę pieniądze. Ale jedyna instytucja, która mogłaby się tą sprawą zająć — Gmina Spółdzielnia — uparcie odmawia...

Kombinat PGR Zagrodno jest typowym przykładem na to, jak dalece zmieniło się oblicze PGR-ów, warunki życia i pracy zatrudnionych w nim ludzi. Są od Zagrodna kombinaty lepsze, są gorsze i dlatego można uznać, że przykład ten odzwierciedla wystarczająco wiernie dzisiejszą rzeczywistość pegeeru.

TO WSZYSTKO nie przyszło łatwo. Zmiana stylu życia w PGR-ach i opinia, jaką się cieszą dzisiaj jest wynikiem pracy gospodarstw. Jak ogromna była to praca, dowiedzie najlepiej następujące porównanie: rok gospodarczy 1970/71 PGR-y zamknęły stratą 450 milionów złotych, rok 1975/76 — zyskiem wynoszącym ok. 6 miliardów. Jest to zysk wyższy od planowanego o blisko dwa miliardy.

ROLNICTWO



„Wstęp wzbroniony”

Uprzejmie informuję, że treść listu Waszego Czytelnika opublikowana w numerze 48 „Konkrety” z dnia 26.XI.76 r. pt. „Wstęp wzbroniony” była przedmiotem postępowania wyjaśniającego, które potwierdziło zawarte w nim zarzuty. Podjęte czynności służbowe winny wykluczyć tego typu zdarzenia w przyszłości. Będę wdzięczny redakcji za przekazanie Autorowi listu mego ubolewania z powodu tego przykrego incydentu.

Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Legnicy
mgr ALOJZY GMEREK

„Zapomnieli?”

W odpowiedzi na list opublikowany w Waszym tygodniku nr 51 z dnia 17 grudnia 76 r. pt. „Zapomnieli!” wyjaśniam, że w budynku poszkołnym w Raszówce trwa remont kapitalny z przeznaczeniem na przedszkole i mieszkania dla nauczycieli. Remont rozpoczęto 1 października 1976 r.

Zbioreczka Szkoła Gminna w Lubinie
gminny dyrektor szkół
mgr FRANCISZEK JACH

„Po siniaki — do „Lutni”

W związku z listem Czytelnika, opublikowanym w nr 51 „Konkrety” z dnia 17 grudnia 1976 r. pt. „Po siniaki — do „Lutni” — dyrekcja „Spółem” WSS Oddział w Lubinie uprzejmie informuje:

Restauracja „Lutnia” dysponuje 240 miejscami konsumentskimi i na taką ilość miejsc przedsiębiorstwo nasze podpisało umowy z zakładami pracy zlecającymi nam zorganizowanie zabaw „barborkowych”. Zleceniodawcy nie zgłaszali zastrzeżeń co do ilości miejsc, a nawet proponowali zwiększenie miejsc aby załogi zakładów mogły jak najliczniej uczestniczyć w zabawach. Przynajmniej, że istotnie jest ciasno na parkietach w naszych zakładach gastronomicznych. Wynika to jedynie z ich małej powierzchni w stosunku do ilości miejsc konsumpcyjnych.

Z-ca dyrektora ds. produkcji i gastronomii

mgr SŁAWOMIR LESZCZYŃSKI

„Przepadły bezpowrotnie”

Nawiązując do listu, w którym mowa o zaginięciu wysłanych pieniędzy z tytułu grupowego ubezpieczenia rodzinnego w wysokości 4.200 złotych dla ob. Edmunda Podziwskiego, uprzejmie wyjaśniamy że II Inspektorat PZU we Wrocławiu otrzymał zgłoszenie wypadku śmierci z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego O/Lubin w dniu 7.VII.1976 r. (wystawione 5.VII.1976 r.) z pełną dokumentacją z ubezpieczenia ob. Edmunda Podziwskiego. zam. Jakubowo nr 61, 59-313 Parchów.

W dniu 8.VII.1976 r. zostało wystawione zlecenie wypłaty na wysłanie pieniędzy pocztą — zgodnie z życzeniem zakładu pracy. W dniu 10.VII.76 r. pieniądze zostały przekazane do Urzędu Pocztowego nr 1 we Wrocławiu. Z naszej strony uważaliśmy sprawę za załatwioną gdyż tym systemem załatwianych jest wiele spraw ubezpieczonych osób zamieszkujących poza Wrocławiem.

W dniu 21.IX.76 r. zgłosił się do PZU osobiście zainteresowany twierdząc, że do tej pory nie otrzymał pieniędzy. Wobec powyższego w tym też dniu złożono reklamację w pocztowym urzędzie nadawczym. Do dnia dzisiejszego z Urzędu Pocztowego nr 1 Wrocław odpowiedzi wyjaśniającej nie otrzymaliśmy, ale w dniu 26.XI.76 r. została zwrócona kwota 4.200 złotych na nasz adres, bez podania przyczyny jej niedoręczenia.

Jednocześnie nadmieniamy, że po dokonaniu czynności księgowych w dniu 10.XII.76 r. kwotę 4.200 zł ponownie przekazaliśmy na adres ubezpieczonego, Jakubowo 61, poczta 59-313 Parchów.

Mimo słuszności sprawy, nie mogliśmy przed otrzymaniem zwrotu pieniędzy zadośćuczynić żądaniu ubezpieczonego, za co serdecznie przepraszamy.

Z-ca dyrektora II Inspektoratu PZU Wrocław
mgr HENRYK GASTOR



W przedszkolu w Brochocinie ciasno być zaczyna, ale korzystają w nim z opieki nie tylko dzieci pracowników Kombinatu PGR Zagrodno.
Fot. Krzysztof Raczkiwiak

KONKRETY ● 5

K

IEDY dwa miesiące temu, zaalarmowana listem grupy młodzieży, dotarłam do Przemkowa po raz pierwszy, zastałam sytuację trudną, skomplikowaną nawet, ale równocześnie dość typową, nieobcą każdemu chyba małemu ośrodkowi. Przypomnijmy: „rozkrecający się” od trzech lat dom kultury, zdewastowany, w dużym stopniu wskutek usterek poremontowanych, pozbawiony fachowej kadry, sprzętu dla podstawowej działalności; dalej — grupa młodzieży, której zależy na tym, by w owym domu rzeczywiście kulturę uprawiano, by stał się najbardziej typową z typowych placówek tego rodzaju, by można w nim było nie tylko kulturę konsumować, ale i tworzyć ją; element trzeci tego układu — urząd miasta i gminy w Przemkowie, z którym młodzi nie mogą znaleźć wspólnego języka, który całą młodzież miasteczka w czambuł potępia, bo „pije, bije, chuligani”, na który wreszcie młodzi są zwyciężają, bo ludzku rozżaleniu. Przedstawiłam wówczas racje młodzieży i argumenty urzędu gminnego zastanawiając się równocześnie: Cóż zdrożnego jest w tym uporze młodych, by koniecznie „robić kulturę”?

Ciekawa byłam skutków aktywności młodych gniewnych z Przemkowa. Ciekawość tę podsycał jeszcze brak jakiegokolwiek odzewu ze strony miejscowych władz. W swoim naiwnym optymizmie skłonna byłam przypuszczać, że w Przemkowie po prostu przystąpiono do działania, że dogadano się, wybaczone sobie wzajemnie i zrezygnowano z pretensji na rzecz skutecznej działalności.

Wybrałam się zatem do Przemkowa po raz drugi, po południu, żeby rzucić okiem na Przemkowski Ośrodek Kultury i najbliższą okolicę. Ba! POK mogłam obejrzeć tylko z zewnątrz: zamknięty starym na kilka zamków, ciemny, ponury. Pełnił, że tego dnia nieczynna była także kawiarnia „Ruchu” mieszcząca się w tym budynku (choroba kierowniczk). Przespacerowałam się główną przemkowską ulicą, zajrzałam na przystanek autobusowy (solidny, murywany, przestronny — dobre miejsce spotkań), zaszłam do „Przemkowiaków”. Spotkałam wielu znajomych z pierwszych odwiedzin — najwięcej w restauracji właśnie.

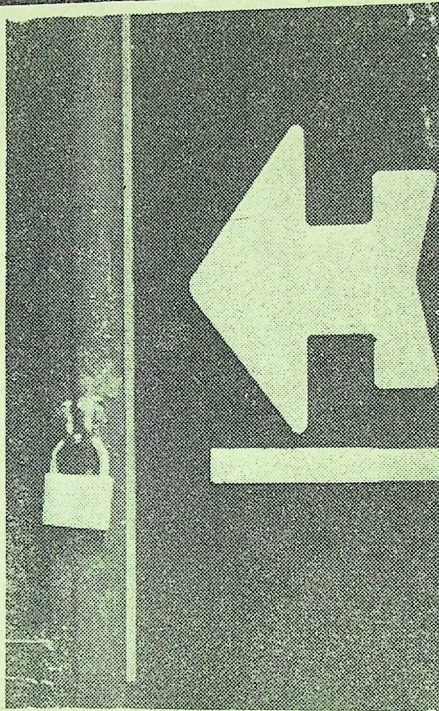
— Dom kultury nieczynny od początku stycznia, klub „Ruchu” ostatnio także, a trudno przecież siedzieć w domu. Przesiadujemy więc tutaj — wyrażnie się usprawiedliwiali.

Mimo to coś się zdarzyło w ciągu tych dwóch miesięcy. Założyli koło ZSMP — na razie 17 osób. To ci, którzy chcą coś zrobić i przyciągnąć do organizacji więcej swoich rówieśników. A ponieważ zaczęli od starych, wypróbowanych sposobów — wycieczek, sportu, rozrywk — są szanse sukcesu. Gminną organizacją ZSMP opiekuje się z ramienia Zarządu Wojewódzkiego. Zbigniew Wywyrzyńczyk. On też jest dobrej myśli i też stale podkreśla szczególnie trudne warunki działania w Przemkowie:

— Tych bardzo aktywnych jest rzeczywiście niewielu, ale to zupełnie zrozumiałe, bo organizacja młodzieżowa nie ma tutaj tradycji dobrego działania. Z rozmów z różnymi ludźmi, nie związanymi z ZSMP wiem jednak, że jest sporo osób, głównie młodzieży pracującej, które bardzo chętnie włączyłyby się do jakiegokolwiek, byle interesującej pracy. Ale, żeby taką pracę rozwinąć, trzeba mieć bazę. Dom kultury powinien być właśnie

PRZEMKOWSKIE BŁĘDNE KOŁO

ANNA STOKROCKA



Fot. Krzysztof Raczkowiak

głównym oparciem dla terenowego koła ZSMP. Koło musi mieć także poparcie i oparcie w miejscowych władzach. Bo co innego działać w gminie, gdzie spotykamy się z żywiołowością i pomocą, a co innego, gdy o wszystko trzeba się wyklócać, o wszystko walczyć.

Tyle człowiek z zewnątrz. Zmiany są i po drugiej stronie tej osobliwej „barykady”. Naczelnik miasta i gminy, inż. Stanisław Krauze, przedstawił mi program uzdrowienia sytuacji w kulturze. Gmina czyni teraz starania o zaangażowanie dyrektora Przemkowskiego Ośrodka Kultury. Jeden kandydat był i... zniknął bez śladu. Pertraktuje się przeto z inną panią, która podobno jest skłonna zamienić jeden dom kultury na drugi. Wydaje się, że Urząd Gminy obratł słuszną jedyną możliwą

drogę zapewnienia POK-owi finansowania — znecenia go uposażeniem chowca — znecenia go uposażeniem chowca (5 tys. złotych plus i mieszkaniem dwa pokoje z kuchnią) na początek dwa pokoje z kuchnią) Nasuwa się jednak pytanie o losy domu kultury, jeśli i ta kandydatura nie wypali.

— Jako wyjście ostateczne widzimy ogłoszenie w prasie, lub nawet bezpośredni werbunek na wyższych uczelniach — mówi naczelnik.

— A jeśli i to nie zda egzaminu? — pytam.

— Ogłoszenie to ostateczność, miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Cóż, jest to odpowiedź, która niewiele wyjaśnia, na pewno zaś nie skłania do optymizmu w przewidywaniu losów przemkowskiej kultury. Zwiększają się w tym roku, i to wydatnie, fundusze na jej rozwój, bowiem dokładają się do

młodzieży w zasadzie też. Ale lubi tylko tę dobrą młodzież, a i to z zastrzeżeniami.

— Wszyscy powinniśmy być zainteresowani, żeby coś się działo w kulturze — mówi. — Zaraz jednak dodaje, że nie bardzo jest z kim i dla kogo tę kulturę robić. Ma żal do młodych, że nie potrafią i nie chcą zrozumieć trudności, jakie towarzyszą rozruchowi, że dewastują istniejące urządzenia, piją, rozbijają, że ci lepsi, grzeczniejsi z kolei nie mają żadnego organizacyjnego doświadczenia, działają żywiołowo, nie zawsze formalnie i w ogóle przysparzają mnóstwo dodatkowych kłopotów.

Czy jednak nie jest to także niedostrzeżenie realiów i możliwości? Przemków należy do tych, jakże licznych jeszcze, miast, w których latami święcił triumf pijacko-rozbijacki model zabawy tanecznej. Zabawy w remizie przerodziły się w dyskoteki w domu kultury, ponieważ jednak były w dalszym ciągu jedyną rozrywką, chuligańska otoczka pozostała. Choć i tu twierdzenie, że młodzi bawią się tylko tak, jest dla większości z nich obraźliwe, a dla władzy... wygodne. Zwolnia bowiem od bardzo wielu dodatkowych kłopotów przy zabiegach wokół tak zwanego krzewienia kultury A, swoją drogą, o ile łatwiej byłoby ją krzewić wśród grzecznych dzieci!

Naczelnik gminy, który — to chyba warto podkreślić — jest także człowiekiem młodym, z zainteresowaniem przyjrzał się propozycji, by młodzież reprezentowaną teraz przez ZSMP, traktować po partnersku, by docenić jej dobre chęci i poważnie się nad nimi zastanowić, by wreszcie spróbować obarczyć ją obowiązkiem zatroszczenia się o to, co sama niegdyś zdewastowała.

Młodzi chcą działać. Chcą robić coś dla siebie i innych. Nie jest to więc tylko czekanie, aż ktoś poda im gotową propozycję rozrywki i zaprosi ładnie: proszę, korzystajcie! Chcą ją sobie przygotować i zorganizować sami, potrzebują jedynie odpowiednich warunków i to nie tylko materialnych.

Naczelnik Krauze mówi: — My młodzieży nie przeszkadzamy, my tylko nie dopuszczamy do wandalizmu. Przyznaje, że chuligani to niewielka część młodych, że równie niewielka — to aktywni; że najwięcej jest tych obojętnych, ale podatnych na wpływy. Zgadza się, że trzeba ich pozyskiwać dla kultury, społecznej aktywności i tak dalej. Ale na pytanie, dlaczego zatem tym aktywnym nie ułatwia zadania, nie daje im jasnego, zdecydowanego poparcia, pomocy, odpowiada niezmiennie: — Piją, biją, dewastują.

Naczelnik Krauze powiedział jednak także, iż młodzież ma swoje prawa. Ze jej propozycje zostaną uwzględnione, gdy ruszy dom kultury. Miejmy nadzieję, że nie była to zwykła deklaracja, służąca jako optymistyczny akcent kończący dyskusję. Przerwanie tego błędnego koła wzajemnych sporów, pretensji, żalów zależy wyłącznie od Urzędu Miasta i Gminy, któremu powinno zależeć przecież na rozwoju kultury i współdziałaniu z młodzieżą. A tej ostatniej prawdy nie chciałabym poddawać w wątpliwość.

KULTURA DLA NAS

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki oraz Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy są głównymi organizatorami turniejów literac-

kich dla twórców-amatorów z zagłębia miedziowego. Turniej będzie przebiegał w formie comiesięcznych spotkań literackich, podczas których prezentowane będą utwory nadesłane na konkurs.

A oto lista postanowień regulaminowych: wiek uczestników — powyżej 16 lat, termin nadsyłania prac upływa z końcem miesiąca poprzedzającego spotkanie (np. do końca lutego na turniej w marcu), nadsyłać można dowolną ilość prac (poezja, proza — pamiętniki, wspomnienia, publicystyka), ale prezentowane będą tylko dwa u-

twory (lub ich fragmenty) wybrane przez jury, zgłoszone utwory nie mogą być wcześniej publikowane. Szczegółowych informacji udziela sekretariat turnieju mieszczący się w Klubie MPiK, Legnica, Rynek 48, tel. 222-00.

Pierwsza impreza przewidziana jest w lutym. Tematyką wiodącą będzie: wyzwolenie Dolnego Śląska i Legnicy, współczesne życie w naszym regionie. Twórcy mogą zgłaszać swoje prace do 1 lutego (decyduje data stempla pocztowego).

Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie zaprasza na występ Maryli Rodowicz — 26 bm. godz. 17 i 19.30, 27 stycznia Teatr im. L. Kruczkowskiego z Zielonej Góry proponuje spektakl pt. „Król IV” Stanisława Grochowiaka.

Ośrodek Kultury „Górnik” w Polkowicach zaprasza 24 bm. godz. 17 do kina „Skarbnik” na projekcję filmu „Przepraszam, czy to bi-ja?” i na spotkanie z jego reżyserem Markiem Piwoworskim.

DAMSKI golf moherowy na stół brakarki Krystyny Gołaszewskiej trafił wraz z dwudziestoma innymi w dwie godziny od momentu opuszczenia stanowiska szwaczki. Szwaczka — Stefania Rykun, pracująca na maszynie typu overlock-stębnówka, poświęciła na jego zszycie około 15 minut; zrobiłaby to zapewne szybciej, gdyby nie pech — w połowie roboty zerwała się nitka i należało ją wciągnąć przy pomocy specjalnego szydełka. Pani Stefania pracuje w „Milanie” od dwóch lat, choć w ogóle w zawodzie znacznie dłużej. Przedtem była krawcową w jednej ze spółdzielni rzemieślniczych. Tu przyszła przede wszystkim z powodu wyższych zarobków. Jej pensja wynosi około 3.500 złotych miesięcznie, a więc tyle mniej więcej, ile przeciętna w całym zakładzie.

W „Milanie” można jednak zarobić więcej, cztery nawet pięć tysięcy na miesiąc, jak zarabia np. młoda absolwentka przyzakładowej szkoły zawodowej — Aniela Wierzbicka. Aniela ma dwa zawody, potrafi pracować na ryglówce i łączarce. Na łączarce przyszywa się do korpusu swetra rzecz bodaj najważniejszą — golf. Operacja trwa kilka minut i różowy, z delikatnej moherowej wełny sweter trafia na ryglówkę — maszynę służącą do dokładnego wykończenia wszystkich szwów.

Teraz następuje moment chyba najistotniejszy — wykańczanie. Pani Józefa Marcinkiewicz musi dokładnie sprawdzić czy wyrób leżący przed nią na stole nie ma pospuszczonej oczek, jeśli tak — należy je złapać. Dalej — trzeba przyszyć moteczki dodatkowej

wełny na ewentualne naprawy domowe, poprzycinać zbędne nitki — słowem uczynić ze swetra produkt nadający się praktycznie do sprzedaży. Pani Józefa otrzymuje za każdą sztukę przechodzącą przez jej ręce 54 grosze, a wysokość jej zarobków zależy głównie od jakości dzianiny. Sporządzona z kiepskiej przędzy wymaga znacznie więcej czasu na kosmetykę.

NIEUSTANNY CUD

Zagadnienie jakości przędzy jest problemem nr 1 zakładów. Dostarcza się ją w innych kolorach niż

asortymentowe i wywołuje określone sankcje bankowe. Z tego tytułu „Milana” w ubiegłym roku zapłaciła 9 milionów złotych kar umownych! W tej sytuacji wykonywanie planów przez zakłady zakrawa na nieustanny cud, a trzeba dodać, iż są one często przekraczane. Zadania ubiegłoroczne wykonano 27 grudnia, dając dodatkową produkcję wartości 3 milionów złotych.

Co się dzieje jednak dalej z naszym golfem? Ostateczna kontrola na stole brakarki. Pani Krystyna Gołaszewska sprawdza dziennie około 300 sztuk dzia-

POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

ANDRZEJ ŁAPIENSKI

zamawiane, odbiegającą od technicznych norm jakościowych, a w dodatku nierzadko. Dotyczy to w równym stopniu przedz krajowych jak i importowanych. Dłużnikami „Milany” są centrale handlu zagranicznego, Zakłady Przemysłu Czesankowego „Arelan”, Zakłady Przemysłu Czesankowego „Polanil”. Tylko w drugim kwartale 1976 roku braki w dostawach wyniosły 17 ton, a jednocześnie w całym roku zdyskwalifikowano 81 ton przędzy jako zupełnie nieprzydatną dla produkcji dzianiny. Brak gwarancji terminowych dostaw surowca powoduje gromadzenie się zapasów w magazynach, to zaś oznacza zamrożenie kapitału, co w efekcie końcowym łamie plany

niny. Musi ją zważyć, następnie sprawdzić wszystkie szwy, określić rozmiar i definitywnie sklasyfikować, przydając każdemu egzemplarzowi odpowiednią klasę. Na koniec przykładu do metki pieczętkę ze swoim numerem, ceną i symbolem jakości. Udział I gatunku w ogólnej ilości produkcji nieustannie wzrasta i osiągnie w tym roku 81,3 procent.

Pani Krystyna pracuje w „Milanie” od 1961 roku, a od 10 lat jest brakarką. Jest to zawód wymagający nieustannego należenia uwagi, zręczności, odpowiedniego cenzusu wykształcenia zawodowego i stażu pracy minimum 5 lat. Ideałem byłaby brakarka, która przeszła przez wszystkie stanowiska pracy dziewczarki, od cewiarńi, czyli maszyn nawijających przędę na stożki, poprzez tkalnie szwalnię i wykańczanie. Niestety, nie zawsze jest to możliwe i ekonomicznie uzasadnione. Brakarka zarabia przeciętną pensję pracownika „Milany”, na którą składają się pobory i 15 procent premii, która czasem, w wyniku reklamacji, może być okrojona.

CO ZROBIC Z TYM ANACHRONIZMEM?

W sali na trzecim piętrze, obok brakarek siedzą szwaczki, wykańczarki, łączarki i panie pracujące na ryglówkach. W sumie 105 osób. Panuje tu olbrzymia ciasnota, której rozładowanie poprawiłoby na pewno wydajność pracy.

Dyrektor zakładów — Józef Matkowski twierdzi, iż stan ten można byłoby zmienić przez zlikwidowanie oddziału maszyn saneczkowych.

Kilka lat temu, przy modernizacji parku maszynowego zakładów (zamiany maszyn ręcznych na mechaniczne) zostawiono dla około stu osób nie mogących z różnych powodów przestawić się na nowoczesny sprzęt, te stare, prymitywne urządzenia. Nie można było zasłużonych dla „Milany” pracowników zostawić po prostu bez pracy. Ich procentowy udział w globalnej produkcji jest minimalny, wydajność niewielka. Praca ciężka, wymagająca wysiłku fizycznego. W dzisiejszych czasach takie metody produkcji dziewiarskiej stanowią anachroniczny nonsens.

Rozwiązanie, zdaniem dyrektora, może być tylko jedno — likwidacja tych stanowisk i przekazanie maszyn do domów pracowników. Staną się oni wówczas chałupnikami, nie zajmując szczerzej powierzchni zakładów. Odzyskanie hali maszyn saneczkowych na inne potrzeby produkcyjne nie załatwiłoby zapewne problemu w sposób

ŁUDZIE I KONKRETY

całkowity, niewątpliwie jednak rozładowało nieco ciasnotę. Jest to niezbędne chociaż z tego powodu, iż w tym roku zakład wprowadza do produkcji 130 nowych asortymentów dzianin.

W roku ubiegłym ilość pracowników w stosunku do roku 1975 zwiększyła się o 6,7 procent, gdy wydajność zaledwie o 3,5, a płace nawet o 9,5 procent. Te wskaźniki są niekorzystne, aczkolwiek dają się wytłumaczyć rozruchem zakładu filialnego „Milany” w Głogowie. W końcu tego roku Głogów ma dać pełną produkcję, do tej pory bowiem pracownicy tego zakładu, można powiedzieć, brali pensje odrobinką na wyrost. Tak więc niedługo wzajemny stosunek zatrudnienia i wydajności zmieni się na pewno na korzyść. Czy jednak wystarczy to do wykonania zadań roku 1977?

BARDZIEJ ELASTYCZNIE!

Dyrektor Matkowski stwierdza, iż konieczna jest tu znacznie lepsza organizacja pracy, współodpowiedzialność za losy zakładu, podniesienie opłacalności eksportu, lepsze rozeznanie potrzeb rynku i wychodzenie mu naprzeciw w sposób bardziej elastyczny.

Taka intensywność produkcji, jaka była w roku 76 nie wystarczyłaby na wykonanie planu w bieżącym, chyba że zatrudnionoby dodatkowo 200 osób, co jest oczywiście niemożliwe.

A do tego jeszcze właśnie w końcu roku zostały wyłączone z „Milany” dwa zakłady — Zagan i Szprotawa. Niestety, zbyt duża odległość od Legnicy nowy podział administracyjny...

Projekt planu na rok 1977 zakłada zwiększenie produkcji o 25,8 procent, a licząc w cenach zbytu — o 18,9 procent. Dynamika wzrostu wydajności pracy (bez zakładu w Głogowie) wyniesie ma 111,9 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Założę Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” stanowią w 80 procentach kobiety, i to kobiety młode, ponieważ przeciętna wieku pracownika jest mniejsza od 30 lat. Ale fakt, że pracuje tu tak wiele kobiet decyduje również o wielkiej ilości urlopów macierzyńskich, zwolnień do opieki nad dziećmi, czy wreszcie o absencji chorobowej. Większość z nich ma po prostu dwa etaty — w domu i w zakładach, a pogodzenie ich, przy pracy na trzy zmiany, staje się sprawą bardzo trudną. Jest to konieczne, by załoga miała zapewnione odpowiednie warunki socjalne, sieć żłobków i przedszkoli, właściwą opiekę lekarską. Odpowiedzialność za wyniki produkcyjne jest bowiem przede wszystkim sprawą załogi, która wtedy dopiero, kiedy widzieć będzie autentyczną opiekę dyrekcji, poczuje się współgospodarzem zakładu w pełnym tego słowa znaczeniu.

KONFERENCJA Samorządu Robotniczego, która odbyła się w „Milanie” 10 stycznia, nie podjęła ostatecznej uchwały. Już poza KSR, w specjalistycznych komisjach, toczyć się będą fachowe dyskusje nad możliwościami dalszego doskonalenia procesów produkcji i poprawy warunków pracy załogi. I to jest bardzo dobrze — nie potraktowano bowiem zebrania robotniczego samorządu jako jeszcze jednej, obowiązkowej nasiadówki.

najlepszy sportowiec i trener Zagłębia Miedziowego

1976

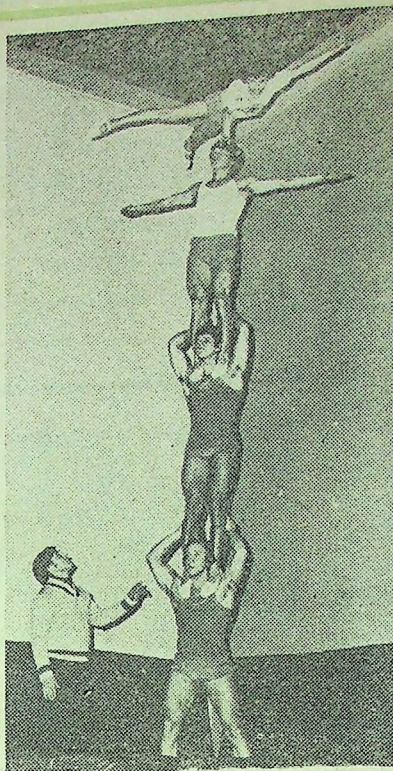
W sobotę, 15 stycznia, na tradycyjnym balu sportowców zorganizowanym w restauracji „Piaś” w Legnicy ogłoszono oficjalne wyniki czwartego plebiscytu „Konkretów”. Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Federacji Sportu oraz Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego w roku 1976. Czytelnicy zdecydowali o następującej kolejności:

SPORTOWCY:

1. LESZEK ANTONOWICZ, SŁAWOMIR HAŁADA, WOJCIECH ŚWIECIK, BOGDAN ZAJĄC — mistrzowie świata roku 1976, czwórka akrobatów Górnik Złotoryja.
2. WIESŁAW NIEMKIEWICZ (Zagłębie Lubin) — mistrz Polski w boksie.
3. ANTONI STĘPOREK (Górniki Polkowice) — brązowy medalista mistrzostw świata i Europy juniorów w podnoszeniu ciężarów.
4. MIECZYSLAW MASSIER (Miedź Legnica) — reprezentant Polski w boksie.
5. ZBIGNIEW RADZIECIAK (Górniki Polkowice) — brązowy medalista mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów w wadze superciężkiej.
6. ANNA PRZYGODA (Zagłębie Lubin) — mistrzyni Polski w grach podwójnych w tenisie stołowym.
7. LUDWIK HAPEL (Zagłębie Lubin) — członek kadry narodowej w lekkiej atletyce.
8. ZYGMUNT BABIRACKI (Chrobry Głogów) — piłka nożna.
9. DANIEL WASZKIEWICZ (Miedź Legnica) — członek młodzieżowej kadry narodowej w piłce ręcznej.
10. RYSZARD GROBELNY (Piaś Legnica) — członek kadry narodowej juniorów i seniorów w szabli.

TRENERZY:

1. ZYGMUNT BIEGAJ (Górniki Złotoryja i Victoria Jawor) — trener mistrzów świata w akrobatyce.
2. KAZIMIERZ PAŹDZIOR (Zagłębie Lubin) — trener I-ligowej sekcji bokserskiej.
3. CZESŁAW PTAK (Miedź Legnica) — trener II-ligowej sekcji bokserskiej Miedzi Legnica.
4. ANTONI ARBACH (Zagłębie Lubin) — trener pierwszoligowych sekcji tenisa stołowego kobiet i mężczyzn.
5. RYSZARD BAURA (Górniki Polkowice) — trener podnoszenia ciężarów.



Złotoryjska złota czwórka może ustawić jeszcze wyższą piramidę, ale brak tak wysokiej sali.



Radość w „obozie” Ludwika Hapela, biegacza, członka lekkoatletycznej kadry narodowej.



Bardzo miły i udany bal trwał aż do 4 rano



Wiesław Niemkiewicz późno rozpoczął uprawianie boks, ale bardzo szybko awansował do krajowej czołówki.

Kazimierz
zimierz
Turysty
sezonie
cji z
głębi

Ryszard
dowej

Mieczysław
trener



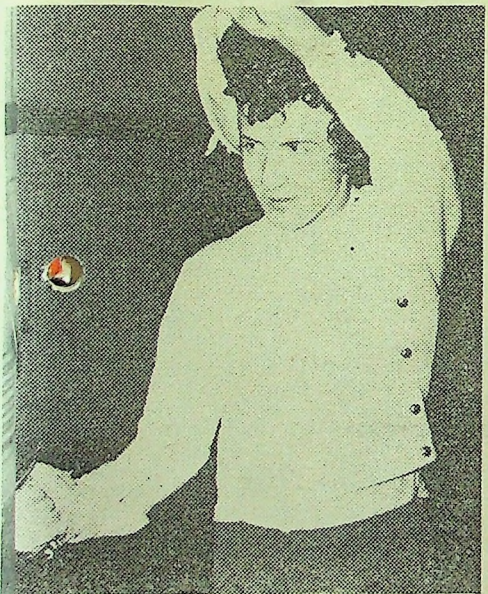
„Rodzynek” plebiscytu — Anna Przygoda i jej trener — Antoni Arbach.



Daniel Waszkiewicz, członek młodzieżowej kadry narodowej w piłce ręcznej.



Antoni Stępolek, medalista mistrzostw świata i Europy, ciężarowiec Górnika Polkowice.



Belny, jeszcze junior, a już w kadrze narodowej w szabli.



Ze sztafą Zbigniew Radzięciak, obok trener i jeszcze zawodnik polkowskiego Górnika — Ryszard Baura.



Wśród piłkarzy tylko Zbigniew Radzięciak z Chrobrego Głogów zdobył uznanie czytelników.

Sobota, 15 stycznia. Ładnie udekorowana sala restauracji „Piast” w Legnicy. Przybywają goście zaproszeni na bal sportowy zorganizowany z okazji ogłoszenia wyników plebiscytu „Konkretów” Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Federacji Sportu oraz Rady Kultury Fizycznej i Turystyki Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, a wśród nich sekretarz KW PZPR tow. Kazimierz Włodarczyk, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej Henryk Kubiak, członkowie Egzekutywy KW PZPR Piotr Czaja, Tadeusz Podwiński, Witold Możdżyński, Jan Krynicki, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miast zagłębia miedziowego, klubów sportowych, organizacji społecznych i młodzieżowych i oczywiście laureaci plebiscytu.

TO BYŁ BAL!

Kilka minut po rozpoczęciu najciekawszy punkt programu — oficjalne ogłoszenie rezultatów głosowania Czytelników „Konkretów”. Redaktor naczelny pisma — Włodzimierz Kisil wita serdecznie bohaterów imprezy i zaproszonych gości, a następnie ogłasza oficjalne wyniki plebiscytu. Najpierw na parkiecie zjawiają się sportowcy. Zabrakło wśród nich bokserów przebywających w Wiśle na zgrupowaniu kadry narodowej razem z trenerem Czesławem Płakiem — Wiesława Niemkiewicz i Mieczysława Massiera, piłkarza Chrobrego Głogów Zygmunta Babirackiego. Cenne nagrody w postaci pucharów, plakietek i efektownych dyplomów wręczają dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Mirosław Hlebowicz oraz prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosław Śliwiński.

Z kolei dekoracja najlepszych trenerów, której dokonali red. Włodzimierz Kisil oraz sekretarz Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ Kazimierz Hałaszyński, sekretarz komisji kultury fizycznej i turystyki Zarządu Wojewódzkiego Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej Andrzej Gaska wręczył puchar dla najmłodszego laureata plebiscytu. Został nim Sławomir Holada.

Redakcja „Konkretów” ufundowała dodatkową nagrodę — puchar dla klubu sportowego, który „wprowadził” najwięcej zawodników i trenerów na listy laureatów. Klubem tym okazało się Zagłębie Lubin. Aż pięciu jego przedstawicieli (Wiesław Niemkiewicz, Anna Przygoda, Ludwik Hapel, Kazimierz Pazdzior, Antoni Arbach) znalazło się na liście honorowej. Z rąk redaktora Włodzimierza Kisila cenną nagrodę przejął prezes klubu Alfred Woleczyński.

(Dokończenie na str. 10)

Massier (z lewej) i Czesław Płak, od niedawna w legnickiej Miedzi.

Fot. Ryszard Kwasiński

To był bal!

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Po krótkiej przerwie kolejne emocje — losowanie nagród dla Czytelników. Najmłodszy laureat plebiscytu — Sławomir Halada wygrał kupony. Najpierw rozlosowano wydawnictwa albumowe — ufundowane przez „Konkrety” — dla Czytelników, którzy najtrafniej wytypowali czołową dziesiątkę i piątkę. Ponieważ nie było bezbłędnych kuponów przyznano nagrody dwóm osobom, które popełniły jeden błąd. Okazali się nimi: Janusz Sadowski z Legnicy i Roman Wątrobiński z Lubina. Zdobywcą trzeciej nagrody specjalnej został Jan Piasecki z Nowego Miasteczka.

Roczne prenumeraty „Konkretów” wylosowano dla: Władysława Galasa z Legnicy, Jarka Marcinkiewicza z Legnicy, Laury Kierepki ze Złotoryi, Róży Bodzek z Lubina, Józefa Bednarka z Legnicy. Nagrody wysłamy pocztą.

Rada Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ ufundowała wyjazd zagraniczny. Wylosował go Wojciech Górski, zamieszkały w Legnicy.

Karty wolnego wstępu na imprezy sportowe w województwie legnickim w roku 1977 otrzymują: Ryszard Dobrowolski, Piotrowice, gmina Męcinka, Alojzy Kancelerz z Polkowic, Sabina Radziściak z Polkowic, Stefan Kozłowski z Głogowa, Waleria Skrzypacz z Lubina.

Losowanie nagród zakończyło część oficjalną balu sportowców i trenerów. Potem aż do czwartej rano wszyscy bawili się bardzo mile i, jak zgodnie podkreślali, wyjątkowo udanie. Szczególna w tym zasługa kierownictwa lokalu i oczywiście dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piast” w Legnicy oraz zespołu muzycznego.

Ciesząc się z w pełni udanego zakończenia czwartego plebiscytu pragniemy serdecznie podziękować naszym współorganizatorom za ich duży wysiłek i pomoc w sprawnym przeprowadzeniu imprezy. Za rok spotkamy się na kolejnym balu połączonym z ogłoszeniem wyników jubileuszowego, piętego plebiscytu. Jesteśmy przekonani, że wypadnie on jeszcze efektowniej niż tegoroczny. Zatem do zobaczenia za rok!

ZDJĘCIA:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK

TEKST:
ZYGMUNT ŁUSZCZ

SŁUP. Wioska z własnym kościołem i małą strażacką remizą. Tuż życie toczy się cicho i bez zegarka. Nawet jeśli sklep już o 10 rano jest zamknięty, a czynny powinien być do 13, nikt nie podnosi alarmu. Nikogo to nie dziwi.

Wieczorem również spokoj. Elektryczność nie wychyla się poza mieszkania. Życie tętni w ukryciu, albo w bufecie, w Żarku. Hotel robotniczy. Wysepka nowego. Baraki. Na ścianach w pokojach wycięte z gazet dziewczyny i samochody, na stole wódka, pasztecik, chleb i jakaś codzienna gazeta. Tu, choć jest, telewizor nie ma wzięcia.

Zagłębiu miedziowemu brakuje wody. Taki jest efekt jego intensywnego rozwoju. Wodę ma zapewnić budowany obecnie zbiornik w Słupie. Inwestycja czekać nie mogła. Na dopasowanie się i ewolucję Słupa, okolicy i mieszkańców nie było czasu.

Stanisław J., dziś już tylko były pracownik budowy zjawiał się w redakcji z listem, ze skargą. Przedstawił swoją „krzywdę”. Na dowód wręczył notesik, taki za 40 groszy. Zapisane w nim jest kto i kiedy pił, kto bumelował. Zaczął notować w kwietniu, kiedy brygada w której pracował, nie otrzymała premii, chociaż inni ją dostali. Przekonał się co to znaczy racja, racja kibica. Bawiem po wizycie u kierownika budowy wypłacono im wyrównanie. Niewiele, sło z czymś złotych. Było jednak sprawiedliwie. Zaczął więc oskarżać i cenzurować.

Autor zapisków jest pewny, że zwolniony został przez notesik. Za brak kompromisu w rozmowie z kierownikiem w listopadzie. W rzeczywistości już we wrześniu dostał zwolnienie za pijaństwo na budowie, bo upomnienia jakoś nie skutkowały. W grudniu rozlicza się — z robotą, bo Rada Zakładowa zaakceptowała decyzję o zwolnieniu. Szła długo, bo aż z Poznania. On jednak przekonany jest o krzywdzie: — To za ten notesik. Za to, że powiedziałem, że tak jak u nas w Słupie, gdyby Warszawę odbudowywano, do dziś by leżała w gruzach!

Ludzie na budowie są powściągliwi. „Z nami pracowal, co będziemy na niego gadali”, ale nie lubili go bo „głupio filozofował, pokazywał kto to on nie jest, ludzi straszyl. Straszyl i pięścią i ze wykończy”. Konkretnie w sprawie odpowie mi jednak tylko Bedkowski, były brygadzysta Stanisława J. (zdaniem przełożonych dobry fachowiec).

— Dwa miesiące ze mną pracował. Na pierwszej zmianie jak się pilnowało, to swoje jakoś zrobił. Na drugiej jednak luzakował. Przychodził rano — tylko jego buda (taśmociąg, który dozorował — przyp. mój) brudna. Inni musieli za niego robotę odwalac. Więc co się dziwił, że nie lubili go, nie chcieli z nim pracować. A co do picia? Choćby tu, jak pisze w notesiku. He, he... Daj pan spokój. Majster by sobie nie pozwolił pić z pedałkami, których na respekt trzymać musi.

Zapytany potem o picie na budowie Stanisław J. odpowiada: „To rozróbka. Ja nie pitem”. A po cytowaniu potwierdzenia, że jednak pijał, usłyszanego od Wacława G., jego najlepszego kompana, o którym wyrażał się: „On, on panu

prawdę powie”, reaguje uniesieniem: — A on sam może nie pitem! Mówi, że z ćwiartkę wypilem przed pójściem do kierownika, a niech powie z kim...

Od zwolnienia nigdzie nie odwoływał się, nie obalał zarzutów. Jedyną obroną, gdy czegoś nie do stał lub kiedy wyciągano wobec niego sankcje było napiętnowanie zarzutami o marnotrawstwo i zło na budowie. I w tym wypadku mówił prawdę.

Nieusprawiedliwionych nieobecności na budowie jest dużo. W miesiacu od sześćdziesięciu do stu, a sicut od sześćdziesięciu do stu, a czasem i więcej. Komisja branżowa prowadząca migawkową obserwację efektywności wykorzystania czasu pracy stwierdziła, że współczynnik sięga najwyżej 60—70 procent. Kierownik budowy stwierdza, że gdyby zwalniał za samo picie w pracy, musiałby wypowiedzieć prawie połowie swych podwładnych.

PRAWDA O SŁUPIE

TOMASZ KALICKI

Inżynier Morawski nie ma złudzeń: — Specyfikę tej budowy tworzą ludzie. W większości bez kwalifikacji, od których nawet nie można egzekwować świadectw szkolnych i wierzyć się im, że „zapodział”. Dla nich praca to tylko chwilowe oderwanie się od ziemi. A budowa sobie ani czasu, ani miejsca wybierać nie mogła — potrzeby były priorytetem. Chyba właśnie dlatego więcej jest w Słupie z atmosfery turowskiego pionierstwa niż z lat siedemdziesiątych.

Nie ma tygodnia, żeby przynajmniej cztery, pięć maszyn nie stało z powodu nieumiejętnej obsługi. Ludzie się dopiero uczą. A jeśli wiedzą, że tylko na krótko, to cóż ma im zależeć. Może jutro pójda na wyrąb lasu, albo jak teraz Stanisław J. do wyładowywania wagonów. Niedawno trzeba było detonować dwie olbrzymie płyty betonowe, które robiono przez trzy miesiące. Kontrola ujawniła, że nie odpowiadają założonej wytrzymałości. Przyjechała komisja i dochodziła przyczyn. Oficjalnie powodem była niesprawność urządzeń dozujących cement. Inżynier Morawski wie, że przyczyna była inna. — Ale, powiada, oberwałem ja. Pierwszą naganę po tytułach pracy otrzymałem, a w dowodzie mam jedną tylko pieczętkę o zatrudnieniu. Ja to bardzo mocno odczułem. Zdaję sobie sprawę, że na nią w zupełności zasłużyłem. U kogo prokurator będzie szukał winy? U kobiety, która przedtem zajmowała się domem, kurami i dojeniem krów? Nieświadomość i beznamiętność. Ale co da kara? Ludzi by odstraszyła, a ja budować muszę. Wyjrzę w nocy przez okno z hotelu robotniczego, gdzie koczują

ję i zawsze przecenycę wóz na jakimś lewym kursie. Zawracam. Jest nagana, odebranie premii. Ale pracują, bo kto inny przyjdzie na ich miejsce? Po budowie się przejdzie, znów „pech” — łapię ludzi na nierobstwie. „My tylko tak odpowiadamy”. Patrzysz, zabierają się do roboty, a później... Oni o sobie powiadają „człowiek ziemi”, to im swoisty charakter człowieka wolnego, dla którego dyscyplina jest czymś abstrakcyjnym. Są jednak dni, gdy zalewa się beton, że przez dwie doby bez zmruczenia oka pracują. Dlaczego? Mają to w sobie, przecież to tak jak w żniwa.

Po awarii transformatora przestaje działać ogrzewanie. Woda płynąca w rurach zamarza. Metal pęka. Potop. Kierownictwo wstrzymuje prace na budowie i wszystkich kieruje do walki z awarią. W akcji jednak uczestniczą tylko ci, którzy muszą — bo teraz mają zmianę. Inni?

Woda zalewa łaźnię. Siedzimy w pokoju obok. Przed nami chleb i wieprzowina wekowa przywieziona z domu. Wódka, szklanki. Jestem w ubraniu roboczym. Nie jednak z mistyfikacji nie wyszło, obcego się tutaj rozpoznaje w lot. Wchodzi kierowniczka hotelu. — „Obok was zalewa, a wy nie powiadomiecie”. Nie odpowiadają jej nawet. Gdy zamknie drzwi z przekonaniem mówią: To ona nie widzi, że my po pracy. To nie myśmy te rury robili. I dodają, że oni by zadbali o grubszy metal i większy przekrój instalacji.

W tym pejzażu z tak wymownie zastąpionymi butelkami przednim planem jest jednak miejsce na to, co później nazwie się heroizmem budowy, co będzie jej wspomnieniem całkowicie eliminującym ową błotną szarość.

Myślę o tych co przyszli tu z Morawskim z poprzedniej budowy. Taki już im przypadał los, że są epigonami pionierskiego budowania, ramię w ramię z „ludźmi ziemi”. Weźmy na przykład taką brygadę cieśli. Fachowcy dużej klasy, wędrujący z „Hydrobudową” już 15 rok. Z limitu dwóch procent na ubytek wygospodarowali w ciągu roku sześćdziesiąt ton cementu!

Albo Piwowarski: — Ja na budowę przyszedłem z kamieniołomów. Tam, jakby to powiedzieć, roboty było mało. A człowiek chce się wykazać. Tutaj dwójkę operatora zrobiłem. Był taki moment. Do Słupa z Poznania nowoczesny sprzęt przyszedł. Ludzie tacy nie przebiegali obsługiwali i maszyna za ciężkie dolary marniała. Stale się psuła. Ja jak podwyższyłem klasę przyszedłem na nią. I jest dobrze. Człowiek jakieś sprawy tutaj realizuje. Dla mnie to ważne.

Stanisław Piwowarski nie ma zmiennika. Gdy trzeba jeździ aż skończy. Jak na tych stu pięćdziesięciu ludzi tu pracujących, to „on jest młokos”. Jest sekretarzem organizacji partyjnej

WSŁUPIE nie można stosować obiegowych dla nas wartości kryjących się pod słowami dyscyplina pracy, prawda i wielu innych. Bo przecież czy w przeciwnym wypadku można by było zrozumieć, że jednak budowa posuwa się do przodu? Że mimo tych wysadzeń ludzie są tam z terminami na bieżąco i po 1978 roku Legnica, a później inne ośrodki będą miały wodę ze Słupa? Że mimo wszystko oni zbiornik zbudują?

"MIEDZIANA WIECHA"

STANISŁAW MAŁECKI

W LISTOPADZIE ubiegłego roku ogłosiliśmy konkurs pn. „Miedziana Wiecha” na najlepszy wykonany budynek mieszkalny w województwie legnickim w roku 1976. Jego organizatorami są: Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy, WRZZ, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, Komisja Koordynacyjna Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz redakcja „Konkretów”. Patronat nad tą rywalizacją objął wojewoda legnicki.

Celem konkursu jest wytworzenie zdrowej rywalizacji między kierownikami budów, majstrami i brygadami robotniczymi w uzyskiwaniu wyższej jakości robót, terminowości i kompleksowego przekazywania budynków użyt-

kownikom oraz poprawie jakości i walorów estetycznych domów. Biorą w nim udział wszystkie obiekty mieszkalne, wielorodzinne zbudowane na terenie, miast i wsi województwa w ubiegłym roku. Na przedsiębiorstwo — wykonawcę najlepszego budynku oczekuje „Miedziana Wiecha” z nagrodą pieniężną wojewody (75 tysięcy złotych), do rozdzielenia wśród wyróżniających się brygad, kierowników kontroli jakości. Zdobywcy drugiego miejsca uhonorowani będą pucharem przewodniczącego WRZZ oraz 50 tysiącami złotych, zaś trzeciego — pucharem prezesa WSM i nagrodą w wysokości 25 tysięcy złotych. Ufundowano nadto sześć mieszkań w budynkach spółdzielczych dla trzech najlepszych przedsiębiorstw.

Dobiega końca pierwszy etap konkursu. Komisje kontroli jakości, powołane przez Dyрекcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy i Głogowie oceniają budynki przekazane użytkownikom na terenach swojego działania. Od 15 lutego do 15 marca jury konkursu, spośród sześciu obiektów

wytypowanych przez komisję, dokona ostatecznego wyboru trzech najlepszych. Budynki oceniane są według kryteriów terminowości i kompleksowości budowy, jakości robót w stanie surowym i w tzw. wykończeniu, jakości prac zewnętrznych (m. in. elewacji, zagospodarowania terenu) oraz opinii użytkownika.

Do końca grudnia 1976 roku dokonano oceny budynków wzniesionych w trzech pierwszych kwartałach roku. Komisja z terenu działania legnickiej DRMOW najwięcej punktów przyznała wówczas dwóm budynkom w Ścinawie oraz blokowi mieszkalnemu nr 203 na osiedlu Przylesie w Lubinie, najniższej zakwalifikowano budynek nr 11 na osiedlu Polnym (38 punktów na 100 możliwych) oraz nr 10 na osiedlu Kopernika w Legnicy. Komisja przy Dyrekcji RMOW w Głogowie 97 i 96 punktów przyznała budynkom nr 4 i 3 na osiedlu Kopernika w Głogowie, 93 punkty — budynkom nr 18 na osiedlu Chrobrego i nr 2 w Przemkowie przy ulicy Rybkiej. Za najgorzej zbudowany (36 punktów) uznano obiekt nr 10 na osiedlu Polkowice II...

Poniedziałek — 17 stycznia — jest kolejnym, po miesięcznej przerwie dniem pracy komisji kontroli jakości w Głogowie. Dziś klasyfikacja budynków: nr 5 na osiedlu Kopernika oraz nr 4 na osiedlu Wojska Polskiego. Oceniają: przedstawiciele DRMOW — Stanisław Krasnowski, Andrzej Hertmanowski, Marek Nowicki i Leszek Nowak; Stanisław Raczkowski ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze” oraz Tadeusz Abucki i Bogdan Miellicki z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Pierwsza ocena w siedzibie DRMOW na podstawie dokumentów budowy, później — wyjazd na „wizję lokalną”...

„Piątka” na osiedlu Kopernika. Cykl skrócony o półtora miesiąca, a nadto budynek oddany o sześć miesięcy przed terminem — 10 punktów za to. Kompleksowość: na razie jest co prawda tylko śmietnik i droga dojazdowa, ale reszty nie robiono za przyzwoleniem władz wojewódzkich (moc przerobową skierowano na inny obiekt) — 10 (!) punktów. Jakość prac w stanie surowym oceniono na 18, przy 20 możliwych, gdyż w protokole odbioru zastrzeżeń nie umieszczono. Jakość prac wykończeniowych oceniono na 33 punkty, jako że w dokumentach budowy nie ma poważniejszych zastrzeżeń, za elewację i zagospodarowanie terenu (?) przyznano 10 punktów, za tzw. wyrównanie — 9, a użytkownik (przedstawiciel spółdzielni) dodał również 9 punktów.

Budynek mieszkalny nr 4 na osiedlu Wojska Polskiego. Za skrócenie cyklu o miesiąc — 8 pkt za kompleksowość — 9, chociaż ścian nie pokryto elewacją (za zgodą władz), a teren wokół obiektu jest rozbrabany; jakość prac stanu su-

BUDOWNICTWO

rowego oceniono na 18 punktów ze względu na braki w ociepleniu grzbietów ścian bocznych; roboty wykończeniowe — 33, prace zewnętrzne — 9 punktów.

Wizyta w budynkach. „Piątka”, osiedle Kopernika. Elewacja estetyczna, przy wejściach na klatki schodowe drewniane przybudówki — ochrona przed wiatrem i utratą ciepła. Poważniejszych usterek nie ma, jedynie tu i ówdzie brakuje ostatniego szlif w wykończeniówce: krzywo naklejona tapeta, nierówno ułożone zewnętrzne przewody, zacinające się nieco okna...

Lokator z pierwszego piętra pokazuje szparę między ścianką działową a sufitem w przedpokoju oraz nieszczelne lewe skrzydło okna w kuchni, kwalifikujące się do wymiany. W baterii łazienkowej pokręta nie z tego kompletu... Lokator z parteru w zasadzie jest zadowolony z mieszkania, chociaż usterek są: niedomykające się okienko w kuchni i krzywo ułożony przewód elektryczny w przedpokoju. Wrażenie ogólne, wyniesione z budynku — dobre, dopiero przy dokładnym przyjrzeniu się szczegółom „wylażą” drobne mankamenty — efekt pośpiechu i niedopatrzenia.

Budynek nr 4 na osiedlu Wojska Polskiego nie jest jeszcze zasiedlony. Ściany bez elewacji robią przykre wrażenie, chociaż członkowie komisji zapewniają, że tynk wszystkim nierówności i szturowaniu pokryje... Mieszkania bez tapet — inna technologia. Poważniejszych usterek nie zauważamy, ale i tu raz i dwa wykończeniówka, krzywo zawieszony kaloryfer, odłazacze tu i ówdzie gumowe uszczelniające przy drzwiach balkonowych. W sumie i tak znacznie lepiej w porównaniu z tym, na co narzekają lokatorzy w Lubinie czy Legnicy...

„Miedziana Wiecha” jest konkursem potrzebnym i sądzić należy, że swoją rolę mobilizującą do lepszej roboty spełni. Niemniej już obecnie, w trakcie realizacji pierwszego jego etapu, widać wyraźnie, że należałoby zmienić zasady typowania budynków mieszkalnych do konkursu. Jak bowiem przyznawać punkty za zagospodarowanie terenu, skoro otoczenie rozkopane, a nie wiadomo jak później trawniki, ławeczki lub chodniki zostaną wykonane? Jak oceniać wykończeniówkę w budynkach nie zasiedlonych czy nawet zamieszkalnych od dwóch — trzech miesięcy, skoro usterek wylażą później, a tu i ówdzie odpadnie coś z elewacji? Do konkursu powinny stać chyba budynki po pewnym okresie użytkowania. W obecnym konkursie oceniać się będzie według dotychczasowego regulaminu, nad zmianami pomyślimy przed następnym...



Komisje kontroli jakości, powołane przez Dyрекcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Legnicy i Głogowie oceniają budynki przekazane użytkownikom. Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wiele grup zawodowych i społecznych korzysta z ustawowych lub zwyczajowych przywilejów i najczęściej osoby inne nie mają o to pretensji. Zdarzają się oczywiście sytuacje konfliktowe. Np. rencista czy kobieta ciężarna nie zawsze dopuszczani są do sklepowej lady poza kolejnością. Ale chociaż żyję już parędziesiąt lat nie widziałem jeszcze, aby ktoś w aptece zakwestionował podejście pracownika służby zdrowia do okienka poza kolejnością.

Można stąd wysunąć wiele wniosków i refleksji. M. in. także, że masło roślinne jest artykułem niepomernie cenniejszym niż witastol dla dzieci, że w aptece czas spędzany w kolejce ma inną wartość albo, że napis „Proszę zachować ciszę” ma nadzwyczajne właściwości. Chociaż nie, z napisami tego rodzaju bywa różnie. W jakimś mieście w Polsce na trawnikach ustawio-

no bowiem tabliczki o treści: „Przepędzanie bydła wzbronione”, a mimo to trawniki bywały nie mniej deptane.

Ze zwyczajowych przywilejów korzysta goraz więcej grup zawodowych. W sklepach, w sąsiedztwie

wstawać o czwartej rano, a później długo jechać autobusem, by na czas zjawić się w pracy. I nie wszyscy słyszą, że oprócz butki i jakiejś konserwy czy wędliny obywatel w zachłapanym dreluchu zamawia kilka butelek piwa lub

lesie było tak. Do zamkniętego jeszcze sklepu MSZiZ dobija się obywatel w pochłapanym dreluchu i coś na migi pokazuje. Parę kroków za nim stoi staruszek i młody człowiek. Jasnowłosa ekspedientka zrozumiała znaczenie gestów, uchyliła drzwi i podała butelkę wina. Staruszek butelkę nie kupił, bo usłyszał, że przyszedł za wcześniej i sklep jest jeszcze zamknięty, młody człowiek o mleko nawet nie prosił, bo wiadomo...

Można snuć domysły na temat motywów postępowania sprzedawczyni, o tym co sobie pomyślał pan z budowy, staruszek i młody człowiek. Ale takie refleksje niczego nie załatwiają. Można też wiązać podobne priorytety z opóźnieniami na placach budów, ale są to sprawy zbyt odległe.

PRZYWILEJE

wielkich budów lub w ich centrum, budowlani nie mają kłopotów z szybkim dotarciem do sklepowej lady. Na hasło: „Ja tylko po coś na śniadanie” klienci chętnie się rozstępują, bo być może czytali w gazetach, że wielu z tych ludzi musi

wina. A może słyszą i rozumieją, że żona nie dała butli z herbatą lub kawą, a śniadanie popić trzeba. Niezwykle uprzejmy bywa także personel sklepów, często rezygnuje nawet ze swoich przywilejów. Ostatnio na lubińskim osiedlu Przy-

WSZYSTKO O MIEDZI

OBNÍŻKA KRAJOWYCH CEN MIEDZI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Zaskakująca wiadomość o obniżce krajowych cen miedzi w Stanach Zjednoczonych, znalazła swe natychmiastowe reperkusje na międzynarodowym rynku miedzi — Londyńskiej Giełdzie Metali.

Firma produkująca miedź ASARCO (American Smelting and Refining Co) ogłosiła obniżkę cen za funt miedzi z 70 do 65 centów. Spowodowało to natychmiastową obniżkę cen miedzi na londyńskiej Giełdzie Metali, mimo iż londyńscy nabywcy miedzi wyrażali wątpliwość co do tego, czy w ślad za ASARCO pójda inni główni producenci miedzi w Stanach Zjednoczonych.

Decyzja firmy ASARCO nastąpiła wbrew ogólnemu przekonaniu, że amerykańscy producenci będą się starali za wszelką cenę uniknąć wszelkich obniżek cen tego metalu — w obawie, iż przejmując władzę w przyszłym roku, nowa administracja prezydenta Cartera może „zamrozić” ceny.

Decyzja ASARCO nie jest odosobniona, bowiem inny z wielkich koncernów miedziowych w Stanach Zjednoczonych — PHELPS DODGE — jako drugi ogłosił pięcioprocentową obniżkę cen miedzi. Decyzję swą tłumaczy faktem, że istniała niekorzystna różnica — cen

ustalonych przez krajowych producentów miedzi, dostarczających ten surowiec na rynek krajowy na podstawie regularnych kontraktów — a cenami miedzi importowanej, ustalonymi na podstawie notowań na Londyńskiej Giełdzie Metali.

Fakt istnienia takiej rozbieżności musiał w konsekwencji spowodować obniżkę cen miedzi przez producentów w Stanach Zjednoczonych i obecnie panuje przekonanie, iż inni producenci złotego metalu w tym kraju będą musieli uczynić to samo.

Wzrastające nadwyżki dostaw miedzi na świecie i brak istotnego wzrostu popytu na miedź zmniejszają konkurencyjność rynku amerykańskiego.

Ostatnie dane statystyczne „AMERICAN BUREAU OF METAL STATISTICS (Amerykańskie Biuro Statystyki Metali) wykazują, iż łączne zapasy miedzi w Stanach Zjednoczonych, Japonii i na Londyńskiej Giełdzie metali określają się na 1 175 400 ton.

(wg „The Financial Times”
2 XII 1976)

BUFOROWE ZAPASY MIEDZI I CYNKU W INDIACH

Produkcja miedzi w Indiach wyniesie w 1976/77 r. — 32 tys. ton, a zapotrzebowanie na nią — 50 tys. ton. Rząd indyjski podjął już decyzję o imporcie 29 tys. ton miedzi. Oczekuje się, że import będzie zwiększony o dalsze 7 tys. ton.

Nadwyżki metalu będą stanowiły zapas. Rząd Indii podjął decyzję o utworzeniu w bieżącym roku buforowych zapasów miedzi w wysokości 20 tys. ton.

(wg „Bilci”, 25 XI 1976 r.)

OGŁOSZENIA DROBNE

MALZENSTWO z dzieckiem wynajmie mieszkanie (względnie pokój sublokatorski) w Legnicy, płacone za rok góry. Wiadomość: tel. 222-14, 64034g

ZGUBIONO książeczkę spawalniczą wydaną przez Wojewódzki Zakład Szkolenia „Oswata” we Wrocławiu na nazwisko Janusz Wiśniewski, Lubiąż, ul. Szpitalna 14. Nr książeczki 1905. 64035g

SPRZEDAM pralkę i wirówkę. Wiadomość: tel. 423-70 do godz. 16. 64036-g

ZGUBIONO pieczętkę o treści: Kierownik budowy Władysław Kamiński. Głogów, Reja 22. 64037-g



**PBP Orbis Oddział
w Legnicy**

ROZPOCZĄŁ SPRZEDAŻ W CZASÓW:

W BUŁGARII:

— Złote Piaski, Družba, Albena. w miesiącach VI—X, w cenie od 6000 do 12 000 zł.

W RUMUNII:

— Mamaia, Eforia Nord, Mangalia Venus, Mangalia Saturn, Mangalia Jupiter — w miesiącach VI—X, w cenie od 7500 do 11 000 zł.

W JUGOSŁAWII:

— Herceg Novi, Cavtar k/Dubrownika, Becici k/Dubrownika, Kastel Stalić, Sibenik — w miesiącach VI—IX, w cenie 11 000 — 14 500 zł.

Sprzedaż prowadzi i informacji udzielają placówki w Legnicy, tel. 273-05, w Głogowie, tel. 35-97 oraz w Lubinie, tel. 420-70. ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU!

40-k

Koledze JERZEMU KUSIOWI

wyraży serdecznego żalu i współczucia z powodu śmierci

Ż O N Y

składają:

64033-g

Pracownicy lubińskiej kultury

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

JAWOR

Kolegium d/s Wykroczeń przy nacelniku miasta w Jaworze ukarało następujące osoby:

Jerzego ROSZYCA, zam. w Jaworze, ul. Staszica 16/4, grzywną w wysokości 3 500 złotych. 29.VIII.76 r. w godzinach popołudniowych w Rynku w Jaworze obwiniony wszczął awanturę, a następnie bójkę z ob. Tadeuszem Ch. zakłócając w ten sposób spokój i porządek publiczny. Był w stanie nietrzeźwym.

Józefa WIŚNIEWSKIEGO, zam. w Jaworze, ul. Reja 3c/8, grzywną w wysokości 4 000 złotych plus nawiązka na rzecz TPD w Jaworze w wysokości 500 złotych. 28.X.76 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w kawiarni „Ratuszowa” w Jaworze oraz używał słów wulgarnych w stosunku do personelu.

Wiesława RODZIEWICZA, zam. w Jaworze, ul. Reja 3/8, grzywną w wysokości 5 000 złotych plus nawiązka na rzecz TPD w Jaworze w kwocie 500 złotych. 28.X.76 r. będąc w stanie nietrzeźwym obwiniony wywołał awanturę w kawiarni „Ratuszowa” w Jaworze oraz używał słów wulgarnych w stosunku do personelu.

Bronisława BODNARA, zam. w Jaworze, ul. Wrocławską 8, grzywną w wysokości 4 000 złotych. 22 września 76 r., będąc w stanie nietrzeźwym, obwiniony wywołał awanturę w kawiarni „Ratuszowa” w Jaworze, zakłócając spokój i porządek publiczny.

Karola KORYCKIEGO, zam. w Jaworze, ul. Nowotki 7, grzywną w wysokości 3 500 złotych. 29.X.76 r. w godz. popołudniowych, na ul. Świerczewskiego będąc w stanie upojenia alkoholowego, obwiniony głośno śpiewał wywołując zgorszenie wśród przechodniów.

Reginę BALDĘ, zam. w Piotrowicach 109, gm. Męcinka, grzywną w wysokości 5 000 złotych. Obwiniona w dniu 24.VIII.76 r. prowadziła nielegalny handel mięsem, w miejscu nie przeznaczonym do sprzedaży, bez uprzedniego zbadania po uboju i oznakowania mięsa. 41-k

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy nacelniku miasta w Polkowicach ukarało następujące osoby:

Stanisława Peruckiego (syna Kazimierza, ur. 18.II.1949 r., zam. w Lubinie, ul. Zawadzkiego 8 f/2) karą grzywną w wysokości 3 000 zł.

tych. W dniu 16.VII.76 r. w Polkowicach, będąc w stanie nietrzeźwym, obwiniony wywołał przejazd „taxi” narażając kierowcę na szkodę 39,50 złotych.

Piotra POLANOWSKIEGO (syna Bolesława, ur. 22.IV.1946 r., zam. w Lubinie, ul. H. Sawickiej 3) karą grzywną w wysokości 1 500 złotych. 20.VII.76 r. na terenie budowy w Polkowicach obwiniony dokonał kradzieży mienia państwowego wartości 200 złotych, na szkodę Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie. Ponadto kolegium orzekło zwrot równowartości ukradzionego mienia.

Edwarda PANKA (syna Stanisława, ur. 4.VIII.1944 r., zam. w Polkowicach ul. Lenina 14/7) karą grzywną w wysokości 2 000 złotych 5.V.76 r. ok. godz. 22.50 obwiniony wywołał awanturę z personelem restauracji „Diagonala” w Polkowicach, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

Zbigniewa PUCHNIARZA (syna Józefa, ur. 27.III.1949 r., zam. w Polkowicach, ul. 11-lutego 15/14) karą grzywną w wysokości 4 000 złotych. Obwiniony, w dniu 19.VI.76 r. w swoim mieszkaniu urządził libację alkoholową, zakłócając ciszę nocną.

Stefana ŚMIGALSKIEGO (syna Jana, ur. 6.II.1948 r., zam. w Polkowicach, hotel rob. D-1) karą grzywną w wysokości 2 000 złotych. Obwiniony w dniu 3.VII.76 r. o godz. 14 w ZG „Polkowice”, będąc w stanie nietrzeźwym podjął czynności zawodowe jako operator kruszarki.

Jana TYCHAŃSKIEGO (syna Włodzimierza, ur. 26.III.1956 r., zam. w Polkowicach Dolnych) karą grzywną 2 500 złotych i zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku. 7.VII.76 r. o godz. 17.55 w Polkowicach przy ul. Gdańskiej obwiniony, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, kierował motocyklem marki MZ nr rej. XC 5920.

Ryszarda KOSIŃSKIEGO (syna Henryka, ur. 18.X.1947 r., zam. w Polkowicach ul. Lenina 13/1) karą grzywną w wysokości 2 000 złotych. 27.VII.76 r. o godz. 9 na skrzyżowaniu ul. Bieruń z drogą prowadzącą do miejscowości Trzebeż obwiniony, jako prowadzący samochód osobowy marki „fiat” nr rej. 5292 XC, wymusił pierwszeństwo przejazdu. 42-k

Rozstrzygnięcie konkursu świątecznego

„W KAŻDYM MILIONIE STRAWIONYM PRZEZ POŻAR JEST RÓWNIEŻ TWOJA ZŁOTÓWKA” — tak brzmi prawidłowe rozwiązanie konkursu zamieszczonego w nrze 52/53 „Konkretów”.

Na konkurs wpłynęło 9 633 rozwiązań z czego 6 548 spełniało warunki regulaminowe. Spośród prawidłowych odpowiedzi wylosowano następujące nagrody:

I — bono PKO wartości 1000 złotych otrzymuje Władysław MAZUR, ul. Kwiatowa 9/2, 59-229 Legnica, II — bono PKO wartości 750 złotych — Zofia Łos, ul. Pawia 33/6, 59-300 Lubin; III — bono PKO wartości 500 złotych — Zofia WOJCIECHOWSKA, ul. Spółdzielcza 3, 59-300 Lubin. Bono PKO po 250 złotych otrzymują: Ryszard PYL, ul. 11 Lutego 3/14 59-320 Polkowice, Beata WILCZYŃSKA, 59-223 Krotoszyce 35, i Zbigniew PORASZKA, ul. Szeroka 15, 56-130 Ścinawa.

Serdecznie gratulujemy. Nagrody zostaną przesłane pocztą.

Hasło świątecznej krzyżówki — gigant brzmi: UBEZPIECZONY SPI SPOKOJNIE. Otrzymałmy 14 318 rozwiązań, z których 11 692 było prawidłowych.

— namiot dwuosobowy otrzymuje Alicja CZAPLA, ul. Poczdamska 5/2, 67-200 Głogów; zegarek na rękę — Andrzej KOWALSKI, ul. Kazimierza Wielkiego 43/12, 59-229 Legnica, piłkę nożną — Arnold KRYSIAK, Jakubów, 67-221 Radwanice; prodż Roman SOSKA, ul. Wesola 4, 59-130 Ścinawa; zegarek z termostatem — Krzysztof KALDUS, ul. Os. Rob. 6/3, 59-300 Lubin; suszarkę wice. Szczesliwcom gratulujemy. Po nagrody prosimy zgłaszać się osobiście do Oddziału Wojewódzkiego PZU, Legnica, ul. Powstańców Śląskich 6, II piętro, pokój nr 1 — do dnia 15 lutego 1977 r. Po tym terminie nagrody zostaną wysłane pocztą.

BYŁ PAN I BIŁ MAMĘ

EPILOGIEM tragicznych wydarzeń sprzed ponad roku był zakończony wyrokiem śmierci proces, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy w maju ubiegłego roku. Sprawa bestialskiego mordu dokonanego na mieszkance Uniejowic raz jeszcze znalazła się na wokandzie sądowej w październiku. Sąd Najwyższy utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.

3 GRUDNIA

1975 roku rano Andrzej Nowicki powrócił do Uniejowic z pracy na trzeciej zmianie w ZG „Rudna”. Zdziwiło go, że o tej porze zastał drzwi wejściowe do mieszkania zamknięte jeszcze od wewnątrz. Obszedł dom i przez uchylone okno na zapleczu dostał się do wnętrza. Kilka minut później telefonicznie zawiadomił posterunek w Zagrodnie, że po powrocie z pracy znalazł w mieszkaniu martwą, leżącą na podłodze żonę. Wkrótce na miejscu pojawiła się ekipa operacyjno-dochodzeniowa KW MO w Legnicy, przybyli prokuratorzy. Podjęto niezbędne czynności: zabezpieczono ślady, poddano oględzinom miejsce wydarzeń minionej nocy, otoczenie budynku, przesłuchano szereg osób, mieszkańców Uniejowic. Zacieśniał się krąg podejrzanych o dokonanie zabójstwa. Odnaleziono kierowcę autobusu zakładowego, z którego owej nocy około godziny 24 wysiadł niedaleko miejsca tragedii mężczyzna, „który gdzieś tu mieszka”. Ustalono, że był nim Zenon Pacak. Kiedy pojawili się u niego funkcjonariusze, był jeszcze „na gazie” i brakowało mu rozsądnego alibi. Sprawdzone, że tej nocy nie pracował. Został zatrzymany, zabezpieczono jego odzież. Jedno zdawało się przeczyć przypuszczeniom zajmujących się sprawą — brak najmniejszych nawet skaleczeń na ciele Pacaka. Pozostało jednak niepewne alibi. Później doszły dowody, m.in. plamy krwi zamordowanej na ubraniu, włókna z szalik Pacaka znalezione w mieszkaniu Nowickich.

Z WYJAŚNIEN

Zenona Pacaka, z zeznań świadków, z materiału dowodowego zebranego w śledztwie, rysuje się obraz wydarzeń z nocy z 2 na 3 grudnia. Pacak opisał je podczas postępowania przygotowawczego jak i na rozprawie szczegółowo, zaskaniając się niepamięcią jedynie co do pewnych fragmentów owej nocy. Niewiele powiedział o tym co zaszło w mieszkaniu Anny Nowickiej, mówił o tym ostrożnie i z namysłem. Szczegółów nie znamy, nie przekazał nam ich jedyni świadkowie tragedii — dwuletni syn (stopy śpioszek umazane były krwią matki, bo malec chodził po pokoju w czasie gdy dokonywano zbrodni) oraz skulony w kącie z przerażenia pies...

2 GRUDNIA

po zakończeniu pracy na trzeciej zmianie w „Konradzie” Pacak nie wrócił do Uniejowic, gdzie mieszkał na sublokatorze u kolegi z pracy — Kaczyńskiego. Pojechał do Bolesławca kupić buty. Nie znalazł odpowiednich, więc po wypiciu dwóch piw, około godz. 11 pojawił się w Złotorzy. W mieście spotkał poznanego niegdyś w piwiarni kumpla ze szwagrem. Zakupione z okazji spotkania półtora litra pili w mieszkaniu owego szwagra do godz. 16. Później znów raczyli się piwem. Około godz. 19 Pacak pojechał do Chojnowa. Na dworcu PKS zauważył go Andrzej Nowicki

jadący zakładowym autobusem do pracy w „Rudnej”. Podpity Pacak pojechał z nim do „Rudnej”, gdzie na końcowym przystanku Nowicki poprosił kierowcę, aby ten wysadził Pacaka w Uniejowicach. Stało się inaczej — plującego na szyby Pacaka wyproszono z autobusu. Do Złotorzy powrócił innym około godz. 23. Po krótkim śnie na lawce pieszo udał się do Uniejowic. Na peryferiach miasta zatrzymał autobus pracowniczy, którym wracał sąsiad — Bobrowski. Wysiadł razem z nim, poszedł na przystanek PKS, aby zabrać się czymś do pracy. Po kilku minutach bezskutecznego oczekiwania ruszył do domu. Przechodząc obok budynku Nowickich zauważył światło. Wszedł na podwórko. W szparze między zasłonami spostrzegł siedzącą Annę Nowicką. Drzwi były zamknięte od wewnątrz. Obszedł budynek — jedno z okien było niedomknięte. Wszedł do środka, zsunął zagrządzającą, wiszącą na sznurach bieliznę. Anna Nowicka zauważyła Pacaka w chwili, gdy otwierał drzwi do pokoju. Na pytanie „co tu robisz?” odpowiedział: „przyszedłem do ciebie”. Usiadł na wersalce, na której spał synek. Usiłował pocałować Annę. Na próbie pieszczot odpowiedziała stanowczym sprzeciwem, zagroziła milicją. Nie zdążyła schronić się za

stół, gdy gwałtownym pociągnięciem za rękę przewrócił ją na podłogę. Bił pięściami po całym ciele. Wrywała się kilkakrotnie, za każdym razem dopadał ją i przewracał. Bił, deptał nogami dłonie, uderzał głową o metalowy piecyk. Anna Nowicka, wymęczona i silnie krwawiąca, broniła się słabo, ograniczając się do wzywania pomocy... Wreszcie chwycił ją za szyję i uciśkał tak długo aż znieruchomiała. Przeniósł krzyczące i płaczące dziecko do innego pomieszczenia (znaleziono je rano w pokoju, w którym nigdy nie kładziono go spać). Wyszedł przez okno drogą, którą wszedł. Przypadkiem zatrzymanym samochodem pojechał do Iwin. Niezauważenie wszedł na teren „Konrada”, umył się w szatni i oczyścił ubranie. Przespał się na lawce do czasu powrotu górników ze zmiany. Rano, wspólnie z Kaczyńskim, wrócił autobusem zakładowym do Uniejowic. Wkrótce potem został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO. W 48 godzin od chwili zatrzymania przyznał się do zabójstwa.

18 MAJA

ubiegłego roku Sąd Wojewódzki skazał Zenona Pacaka na karę śmierci oraz pozbawienie praw publicznych na zawsze za zabójstwo Anny Nowickiej. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok w mocy. Biegli lekarze psychiatrzy uznali, że Zenon Pacak nie jest chory psychicznie ani też nierozgarnięty umysłowo — stwierdzili natomiast skłonność do nadużywania alkoholu.

JERZY WITECKI

lu. W zaskarżeniu wyroku Sądu Wojewódzkiego nie kwestionowano sprawstwa zabójstwa przez Pacaka — wsz. k. przyznał się do czynu oraz potwierdził to dowody. Kwestionowano natomiast przypisanie Pacakowi działania z bezpośrednim zamiarem zabicia Anny Nowickiej. W czasie śledztwa i na rozprawie Pacak przeczył by miał zamiar zabić Annę. Wyjaśniał, że chciał ją tylko zgwałcić a potem uciskaniem szyi rękoma zmusić jedynie do ucieczki. Sady obu instancji uznały te wyjaśnienia za wyraźnie obronne, gołosłowne i nie do przyjęcia w konfrontacji ze skutkami działania Pacaka. Być może, w momencie wchodzenia przez okno nie miał zamiaru zabić a chciał jedynie zaspokoić popęd seksualny. Kiedy jednak napotkał zdecydowany opór zrozumiał, że po złożeniu obciążających go zeznań przez Annę Nowicką czeka go surowa odpowiedzialność i zabił. Ta śmierć dawała mu, w jego mniemaniu, szansę uniknięcia odpowiedzialności...

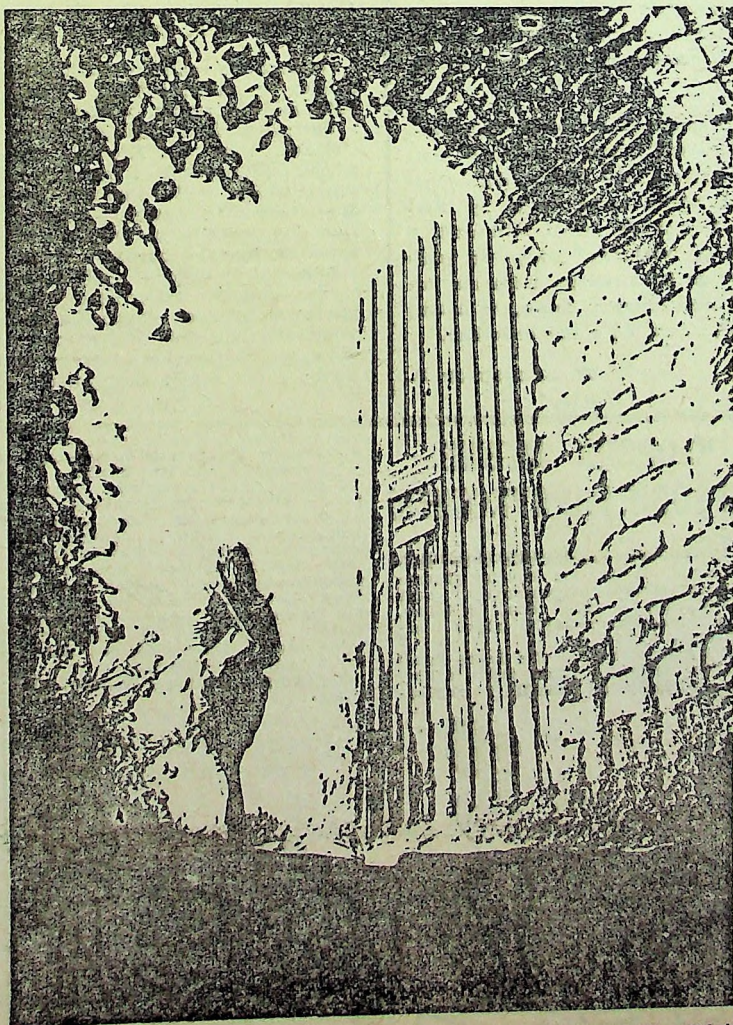
Wyniki sekcji zwłok jak i opinia biegłego lekarza nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że Pacak bił wyjątkowo brutalnie. Ponad sto dwadzieścia obrażeń ciała, w tym tak poważne jak kilkakrotne rany tłuczone głowy, zmiażdżenie małżowiny usznej świadczą o bestialstwie czynu. Obrażenia na skórze szyi stanowią, według biegłego, „oznaki gwałtownego działania niespotykanego nawet przy powieszeniach samobójczych... działanie to wielokrotnie przewyższało konieczność użycia takiej siły, jak do spowodowania śmierci...”

PACAK

recydywista, pięciokrotnie karany za przestępstwa kryminalne (kradzieże, rozbój, chuligańskie uszkodzenie ciała) nie skorzystał z szansy jaką mu stworzono. Do swojego domu w Uniejowicach przygarnął go górnik — Kaczyński, który poznał Pacaka w „Konradzie” jeszcze jako więźnia zakładu karnego w Wilkowie. Zapewnił mu pracę, dom i opiekę niemal rodzinną. Znajomym przedstawił go jako kuzyna. Zyeżliwość okazawali Pacakowi i inni, m.in. Andrzej i Anna Nowicki podczas przypadkowych kontaktów. Miał pełne warunki do ustabilizowania życia, do ponownego włączenia się do społeczeństwa... Zamordował krótko po zwolnieniu z zakładu karnego.

Z uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego: „dotychczasowa droga życiowa oskarżonego, jego pięciokrotna karalność, zia opinia, nadużywanie alkoholu i nieskuteczność stosowanych uprzednio kar jak i nadzoru ochronnego świadczą nie tylko o zupełnym wykośleniu społecznym oraz poważnej deprawacji i demoralizacji oskarżonego, ale o braku podstaw do pozytywnych prognoz odnośnie jego osobowości w przyszłości (...) cały przebieg jego postępowania 2 grudnia wskazuje, że tragiczne w skutkach wydarzenie w nocy z 2 na 3 nie było dziełem przypadku lecz wypadkową jego dotychczasowego trybu i stylu życia (...)”.

Od autora: Z wyjątkiem nazwiska Zenona Pacaka pozostałe nazwiska są zmienione.



Fot. Kazimierz Konrad Czapliński

DLA CIEBIE I DLA DOMU

Przed naklejeniem pierwszego odcinka tapety musimy zaznaczyć na ścianie górną krawędź tapetowania. Przyklejanie rozpoczynamy od góry, od jednego z naroży, posuwając się ku dołowi przy jednoczesnym wygładzaniu powierzchni tapety miękką szcztetką lub czystą ściereczką. Po przyklejeniu do ściany górnej części brytu, chwytamy za jego dolny, zagięty (ok. 5 cm) brzeg, rozprostowujemy cały odcinek i przyklejamy go do ściany.

Pamiętajmy o tym, że pierwszy bryt musi być przyklejony w ten sposób, aby mały odcinek tapety zachodził na sąsiednią ścianę. Kolejne bryty przyklejamy bardzo równo jeden obok drugiego, aż do następnego naroża. Ostatni bryt powinien zachodzić na sąsiednią ścianę.

Tapetowanie następnej ściany zaczynamy dokładnie od naroża, nalepiając pierwszy bryt na wystający pasek z poprzedniego odcinka.

Szczególne ostrożności należy zachować przy oklejaniu punktów instalacji elektrycznej. Tapetowanie ścian w tych miejscach powinno się odbywać przy wyłączonych bezpiecznikach. Na czas tapetowania najlepiej jest zdjąć gniazda i bezpieczniki, a po wyschnięciu tapety założyć je ponownie.

JAK TAPETOWAĆ MIESZKANIE (2)

Przy okazji przypominamy, że stare tapety jednowarstwowe gładkie mogą posłużyć jako podkład do następnego tapetowania — o ile ich powierzchnia jest gładka i nie nosi śladów pęcherzyków powietrza. Wystarczy przemyć całą powierzchnię i nakleić nową tapetę w taki sposób, aby miejsca złączeń nowych

brytów nie pokrywały się ze starymi. Jako podkład nie mogą jednak służyć tapety tłoczone oraz tapety wodoodporne.

Warto również wiedzieć, że zaplamione klejem lub zakurzone miejsca tapety można odczyścić lekko przecierając ją mocno namoczoną gąbką, przy czym przemylej powierzchnię nie należy wycierać. Usuwanie zabrudzeń w podany sposób można jednak powtarzać najwyżej pięć razy.

Natomiast tapety wodoodporne mogą być zmywane wielokrotnie wodnym roztworem mydła (stężenie ok. 2 proc.) lub łagodnych środków piorących. Nie wolno jednak do tego celu używać ostrych i szorstkich środków czyszczących.

Warto także zachować w domu pozostałe z tapetowania resztki. Można nimi naprawić później wszelkie powstałe przy użytkowaniu uszkodzenia.

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

GRYPA

Chciałbym na początku uściślić pewne pojęcia. Nie chodzi mi w tym miejscu o pospolite niezły górnych dróg oddechowych, bardzo zresztą podobne niekiedy do prawdziwej grypy i również najczęściej wywołane infekcją wirusową. Chciałbym mówić o grypie — epidemicznej chorobie wirusowej, na którą co kilka lat chorują ludzie na całym świecie.

Grypa, wbrew pozorom, jest chorobą bardzo ciekawą. Przede wszystkim jeśli chodzi o jej powtarzalność. Wirus grypy jest ogromnie plastyczny. Ewolucja, która w świecie zwierząt trwa setki tysięcy lat, tutaj doprowadza do istotnych zmian w ciągu lat najwyższej 25. Najczęściej jednak co 4 lata wytwarza się nowy typ, do tej pory nie spotykany, który wychodzi z Azji (stąd właśnie nazwy kolejnych epidemii: „azjatycka”, „hongkong”) i wędruje potem dalej. Miasto Hongkong nie jest zresztą wcale miejscem narodzin wirusa, a raczej bramą, przez którą wydostaje się on na świat. Przypuszcza się, że epidemia związana jest pierwotnie nie z ludźmi, a ze stadami świń hodowanych na płaskowyżu Azji centralnej, które są naturalnym rezerwuarem tego zarazka.

Grypa pojawia się u nas w zimie, ale wcale nie jest aż tak bardzo związana z chłodem i z wilgocią. Choroba atakuje również mieszkańców Afryki i Ameryki Południowej. Opis pierwszej epidemii grypy pochodzi z roku 1510. Przypuszczano wtedy, że zawleczono ją z Meksyku. W porównaniu jednak z innymi panującymi wtedy chorobami miała ona łagodny przebieg. Raz właściwie tylko grypa zmieniła swoje oblicze. Słynna epidemia „hiszpanki” w 1918 roku uśmierciła 25 milionów ludzi, a więc zdaje się, że więcej niż zginęło od kul w pierwszej wojnie światowej. Ciekawe też było to, że najczęściej chorowali młodzi, zdrowi do tej pory mężczyźni.

Nie ma do tej pory lekarstwa przeciw grypie. Skuteczne mogłyby się okazać dopiero szczepienia ochronne, chociaż jak do tej pory choroba zawsze wyprzedzała człowieka. Rozprzestrzenianie się grypy, związane w chwili obecnej przede wszystkim z

komunikacją lotniczą, jest tak szybkie, że wyprzedza cykl produkcyjny szczepionki. Bardzo możliwe, że planowane wprowadzenie sieci pogotowia kuszologicznego obejmującej cały świat i działającej metodami długoterminowego prognozowania zmieni tę sytuację.

Przez pewien czas ukazywały się bardzo entuzjastyczne głosy na temat profilaktycznego zazywania witaminy C, influminu itp. Niestety, pomimo ogromnych ilości leków zwłaszcza witaminy C, którymi próbowaliśmy się zabezpieczyć w czasie ostatnich epidemii, nie oszczędziły nas one ani trochę. Inna sprawa, że leżąc będzie grypy przechodził osobnik, który do tej pory był zdrowy i ma pokryte zapotrzebowanie na witaminę, niż taki, któremu w danej chwili coś dolega, jest przemęczony, i kiepsko się odżywia.

O samym leczeniu nie będę pisał. Wezwijmy lekarza i niech on przepisze leki. Nie leczymy się zwłaszcza wódką, nawet mała jej ilość może niekiedy mocno zaszkodzić. A przede wszystkim należy się położyć do łóżka. Grypa, która nie jest na ogół chorobą groźną, w każdej chwili może się w taką przerodzić.

Dr. KRZYSZTOF S.

KLOPSIKI RYBNE W SOSIE PAPRYKOWYM

1/2 dorsza, morszczuka albo karpasza, po umyciu, siekamy drobno (ewentualnie przepuszczamy przez maszynkę) z dużą cebulą i bulką, namoczoną wcześniej w mleku i odciśniętą. Jeśli nie



CZTERDZIESTOLATEK

Przychodzi taki dzień, kiedy nagle mężczyzna — wyraźnie nie swój — zastanawia się: — „Co mi właściwie jest?”

Tymczasem te wszystkie irytacje, „nieswoje” nastroje, przygnębienie — to po prostu czterdziestka.

Psychologowie twierdzą, że 40 lat to dla mężczyzny wiek niewdzięczny. Najczęściej właśnie wtedy przeprowadza się życiowy bilans i rzadko który z panów jest z tego bilansu zadowolony. W dodatku — nie ma co ukrywać — zmienia się i to najczęściej na niekorzyść — powierzchowność. Zaczynają się kłopoty z bezsennością, odzwijają się różne dolegliwości, łupie w kościach...

O kryzysie czterdziestolatka rzadko się mówi i pisze. Nawet najbliżsi nie myślą o kłopotach i duchowej frustracji czterdziestolatka. A szkoda! Kto wie czy trochę zrozumienia i serca nie zapobiegłoby wielu troskom, zdrażnieniom, a nawet i rozwodom (bo właśnie w tym wieku rozwody bywają bardzo częste). Pamiętajmy więc — kiedy mężczyzna kończy czterdzieści lat jest to największa okazja dla kobiety, aby zacieśnić nadszarpnięte więzi małżeńskie. Naprawdę warto z tej okazji skorzystać!

nie wyrabiamy. Odstawiamy na pół godziny. W tym czasie przygotowujemy ciasto na kładzone kluski.

Z masy rybnej formujemy okrągłe, płaskie klopsiki, obłaczamy je w mąkę i obsmażamy na oleju. Klopsiki układamy w rondlu i zalewamy sosem przygotowanym z 3 łyżek śmietany, łyżeczki mielonej, słodkiej papryki, szczypty soli i łyżki margaryny mlecznej. Sosem, po rozgrzaniu, zalewamy klopsiki i dusimy na małym ogniu przez 15 minut, gotując równocześnie kładzone kluski czy też gotowy makaron.

Podajemy z sałatką z kiszonej kapusty.



ZANIM PRZYPNIESZ NARTY...

Nie przyzwyczajeni do ruchu, ze zwolnionymi mięśniami i z „zardzewiałymi” stawami wyruszamy w Tatry, Beskidy czy Karkonosze i — jeśli nam szczęście dopisze i akurat spadnie śnieg — pierwszego dnia przypinamy narty, szusujemy od rana do wieczora, zaś nazajutrz rano budzimy się w takim stanie jak gdyby nas ktoś ciężko pobili.

Jaka na to rada?

Nie wyjeżdżać w góry bez uprzedniej suchej zaprawy. Oto ćwiczenia, które — lecąc — wszystkim planującym teraz urlop

1. To ćwiczenie służy głównie wzmacnianiu mięśni brzucha i ud. Siedząc na podłodze nogi mamy wyciągnięte przed siebie. Lekko przechylamy tułów do tyłu, unosząc następnie wyprostowane nogi wysoko nad podłogę.

2. Przy odrobinie wyobraźni możemy pomyśleć, że zjeżdżamy z małej góry na ostrej łączce. Ciężar ciała staramy się przerzucać na zmianę z lewego na prawy „kant” stóp, balansując biodrami.

3. Następną ćwiczenie wzmacnia mięslnaturę pleców. Siedząc na podłodze, nogi wyprostowane w kolnach, tułów lekko pochylony do przodu, ręce ugięte w łokciach, tak, aby dłonie były na wysokości obojczyków. Wykonujemy skłony tułowia na lewo i prawo, dotykając łokciami podłogi.

Każde ćwiczenie w pierwszych trzech dniach suchej zaprawy powtarzamy co najmniej 10 razy, a następnie przedłużamy tę gimnastykę na ile kondycja pozwoli. Dzięki niej po pierwszym dniu prawdziwej jazdy na nartach nie pocujemy żadnego zmęczenia.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

21-27.I.1977 r.

PIĄTEK

12.30 - „Horoskop” - z serii „Kojak”.
15.50 - NURT.
16.25 - Program dnia.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Pora na Telefora.
17.30 - „Przed feriami”.
18.00 - „Przed ekranem”.
18.30 - „Mieszkańcy rafy koralowej” - z cyklu „Świat, który nie może zginąć”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Wawóz” - zapomniał ych baśni” - z cyklu „Allo! niejedno ma imię”.
21.55 - Śpiewają „Les Humphries Singers”.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

16.30 - Pegaz.
17.15 - „Telewizja i my”.
17.50 - „Czy znacie Neubrandenburg?” - film prod. NRD.
18.10 - Rada pedagogiczna.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - I Festiwal Filmów i Widowisk TV w Olsztynie „Spotkanie z Aleksandrem Bardinim” - montaż cyklu spotkań z profesorem.
21.40 - 24 godziny.
21.50 - „Zezem” - film satyryczny TVP.
22.00 - Teatr TV: P. Hasek - „Historia o starym wdowcu z roku 1637”.
23.00 - Jez. rosyjski.
23.20 - NURT.

SOBOTA

15.35 - TV Informator Wydawniczy.
15.50 - „Baśnie mojego dzieciństwa”.
16.20 - Radzimy rolnikom.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Sobota młodych. Kalendarz.
18.00 - STUDIO SPORT.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „We dwoje” - odc. VII (ostatni) „Daleko od szosy”.
21.55 - „Dobry wieczór, tu Łódź”.
22.50 - Dziennik.
23.05 - Kino noene: „Dziewczyna na motocyklu” - melodramat prod. angielskiej.

PROGRAM II

15.30 - Bajka dla dorosłych (cz. II).
15.45 - Program dnia.
15.50 - „Usmiechy starego kina”.
16.20 - „Ze świata burleski” - montaż komedii filmowych z lat 1914-1930.
16.35 - „Popołudnie podróży i przygody”.
16.50 - Bajka dla dorosłych (cz. III).
17.10 - „W górach Mongolii”.
17.40 - „Cztery pancerni i pies”.
17.50 - Bajka dla dorosłych.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Złota Tarka” - transmisja z Sali Kongresowej - koncert jazzu tradycyjnego.
22.10 - 24 godziny.
22.20 - I Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Teatralnych Olsztyn 77 - „Bajka dla dorosłych”.
22.30 - Teatr TV: „Faust” wg J. W. Goethego.

NIEDZIELA

8.10 - Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 - Studio sport. - „Andrzej Bachleda zaprasza”.
8.55 - Program dnia.
9.00 - Teleranek.
10.20 - Horoskop na cały rok 1977.

PROPONUJEMY

...HOROSKOP NA CAŁY ROK 1977 - zapanowała ostatnio moda na przepowiadanie przyszłości z dat urodzenia, i związanych z tym konstelacji gwiazdnych. W daw-

10.30 - Antena.
10.55 - Horoskop: Baran.
11.00 - „Wielkie bitwy historii”.
11.55 - Horoskop: i y..
12.00 - Dziennik.
12.20 - Rolnicze rozmowy.
12.50 - Muzyka i ekran.
14.00 - Horoskop: Bliźnięta.
14.05 - Piórkiem i węglem.
14.30 - Horoskop: Rak.
14.35 - „Baśń o zaczarowanym królewiczu”.
15.25 - Horoskop: Lew.
15.30 - Lcsowanie Dużego Lotka.
15.45 - Horoskop: Panna.
15.50 - Wielka gra - teleturniej.
16.40 - Horoskop: Waga.
16.50 - Studio sport.
17.00 - Horoskop: Skorpion.
17.55 - Tele-Reko.
18.55 - Horoskop: Strzelec.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Horoskop: Koziorożec.
20.35 - Bajka dla dorosłych.
20.45 - Horoskop: Wodnik.
20.50 - „Odwrót” (ode. XVIII) - „Wojna i pokój”.
21.35 - Horoskop: Ryby.
21.45 - Program rozrywkowy.
22.35 - Studio sport.

PROGRAM II

10.45 - Program dnia.
10.50 - „Opera”.
11.30 - I Festiwal Polskich Filmów i Widowisk TV Olsztyn 77. Teatr komedii. K. Fchor „Wystarczy jeden telefon”.
12.40 - „Gdzdacz i inni”.
13.10 - Teatr Malych Form. I. Iredyński „Próba”.
13.40 - „Były sobie dwa oboj”.
14.40 - Teatr TV. W. Bogusławski „Spazmy modne”.
15.50 - Bajka dla dorosłych - cz. II.
16.00 - „Winda”.
16.50 - Bajka dla dorosłych - cz. III.
17.00 - „Kondycja fizyczna, czyli walka z metryką” - „Czterdziestolatek”.
17.50 - Bajka dla dorosłych - cz. IV.
18.00 - Studio sport.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Szuka mody”.
21.25 - Teatr TV „Wyspiński”.
Wykonawcy: Maja Komorowska, Piotr Fronczewski, Marek Walczewski.

PONIEDZIAŁEK

15.20 - NURT.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw.
16.30 - „Teleferie ze smokami”.
17.15 - „Przygody czarnego królewicza”.
17.40 - Lektury Pegaza.
18.00 - I Festiwal Filmów i Widowisk TV Olsztyn 77 - „Dzwig”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV na świecie. Spektakl NRD.
22.00 - „Camerata”.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

16.15 - „Odpowiem na każde pytanie”. Nasz gość - Olga Lipińska.
16.35 - „Własnie leci kabaecik”.
17.15 - „Marek i Wacek”.
17.30 - „Mistrzostwa Polski w zawożcie kolejarza”.
17.50 - Nasz gość - przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji.
18.00 - „Marek Grechuta”.
18.10 - „Tu jest mój dom rodzinny”.
18.30 - Nasz gość - J. Kasprzycki.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Patrycja Lavilla oraz wiersze poetów współczesnych”.
20.50 - Zespół „Earth and Fire”.
21.10 - Nasz gość - Andrzej Kaliszewski z grupy „My”.
21.40 - Program poetycko-muzyczny.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - „Wariacje na temat”.
22.20 - Nasz gość - Recytatorzy.
22.30 - „Uwiał kwiat” - program Magdy Umer.
23.00 - NURT.

WTOREK

11.30 - „Wojna i pokój” (ode. XVIII) pt. „Odwrót”.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw.
16.30 - Teleferie ze smokami.
17.00 - Studio TV Młodych.
17.50 - „Interstudio”.
18.25 - „Wędrowcy”.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Kobiety Wardenów” - odc. II.
22.05 - „Czarne słońce Kolumbii”.

PROGRAM II

15.35 - Jez. angielski.
16.05 - Program dnia.
16.10 - Teatr TV na świecie. Spektakl TV NRD.
17.35 - „Dyrektorzy” - odc. V pt. „Pelniający obowiązki”.
18.0 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wieczór melomana.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Godzina Janiny Jarzynówny-Sobczak”.
22.35 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

15.20 - NURT.
15.30 - „Przygoda nad Morzem Czarnym” - cz. I.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw.
16.30 - „Teleferie ze smokami”.
17.05 - „Przygody czarnego królewicza”.
17.30 - Losowanie Małego Lotka.
17.45 - Rady, opinie, informacje.
17.55 - Listy i polityka.
18.30 - Program muzyczny.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Filmy Bergmana - „Dotknięcie”.
22.05 - „Serenady”.
22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

15.55 - Jez. francuski.
16.25 - Program dnia.
16.30 - Malarstwo i film.
17.15 - „Co dalej maturzysto?”.
17.45 - „Dawid Copperfield” - odc. IV.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie - pary sportowe.
22.15 - 24 godziny.
22.25 - „Z bratnich stolic”.
22.55 - Jez. angielski.
23.25 - NURT.

CZWARTEK

11.30 - „Przygoda nad Morzem Czarnym” - film rum.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw woj: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wabrzyńskiego.
16.30 - „Przygody czarnego królewicza”.
17.35 - Wojskowa akademia techniczna - rep.
17.55 - Teatr TV: G. B. Shaw - „Wiejskie zaloty”.
18.35 - Kronika mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie - pary sportowe.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Z serii: „Columbo” - film krym. USA.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

15.30 - Język rosyjski.
16.05 - Turystyka i wypoczynek.
16.35 - Poradnia młodych.
17.05 - Festiwal Filmów i Widowisk Telewizyjnych: „Dyrektorzy” - odc. „Rzyzykant” - film ser. TVP.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie - jazda dowolna mężczyzn.
22.15 - 24 godziny.
22.25 - Nauka o gospodarce.
22.55 - Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



21-27.I.1977 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...
BARA: 21.III.-20.IV.

SYTUACJA, w którą dałeś się wpłacać za namową Wodnika wymaga jeszcze raz dokładnego przemyślenia. Straciłeś już sporo w oczach najbliższego otoczenia, ale męskie postanowienie sprawy może sprawić, że nie stracisz całkiem sympatii. W drodze list, który ułatwi ci podjęcie udanych decyzji.
BYK 21.IV.-20.V.

MARTWISZ się zupełnie niepotrzebnie. Ktoś niechby dobrze poinformowany nieświadomie wprowadził cię w błąd. We wtorek będziesz miał na to wystarczające dowody. Wdłosek na przyszłość: więcej rozważaj.
BLIZNIETA 21.V.-23.VI.

RAZEM z Luem masz szansę dokonać wielkich rzeczy. Musisz tylko uzbroić się w cierpliwość i zapomnieć o niedawnej różnicy zdań na zupełnie przeciwniejsze sprawy. W kontaktach z Panną - postępowanie. Wkrótce będziecie stanowili nierozłączną parę.
RAK 23.VI.-22.VII.

OKRES niepowodzeń masz już poza sobą. Było to deprymujące, ale nie wyciągaj wniosków, że tak będzie cały rok. Zawalcie trochę spraw jesienią i były tego efekty. W domu najbliżsi czekają na więcej czułości i zainteresowania. Pamiętaj o obietnicach, które dałeś w przytywie dobrego humoru.
LEW 23.VII.-22.VIII.

ZANOSI się na zmiany w najbliższym otoczeniu. Podświadomie pragniesz ich także, bo wówczas poczujesz się znacznie lepiej. Za kilka dni ważne spotkanie, oferta i trochę rozterek. Jeśli postąpisz zgodnie ze swoim życiowym credo - wszystko potoczy się pomyślnie, zyskasz na tym również w sensie materialnym.
PANNA 23.VIII.-22.IX.

NIE MIEJ żalu do Skorpiona. Swoim postępowaniem zmusiłeś go do przyjęcia takiej postawy wobec ciebie. Ani się to grzeje, ani ziębi więc postaw się całą swojąm biegowi z refleksją, że nie należy zbyt wiele zainteresowania okazywać zjawiskom, które powinny ci być obojętne.
WAGA 23.IX.-22.X.

POSTANOWIŁES zerwać z przykrymi przyzwyczajeniami, ale nie bardzo ci się to udaje. Parę osób zawiódło się po raz kolejny, utwierdzaś je w przekonaniu, że jesteś słaby. Rak oczekuje na spełnienie obietnicy, decyzyjnie musisz podjąć jeszcze w tym tygodniu. Nie wyruszaj w podróż.
SKORPION 23.X.-22.XI.

ZYSKUJESZ uznanie dla swoich pomysłów. Teraz musisz być konsekwentny i wszystkie sprawy systematycznie pilotować do końca. Sojusznika masz w Strzelcu, ale pozwól mu także wykazać się wiedzą. Panna liczy na dalsze przejawy sympatii.
STRZELEC 23.XI.-21.XII.

WKROTCE dokonasz niespodziewanego, bardzo udanego zakupu o którym marzysz z najbliższymi od dawna. W drodze miła wiadomość, w niedzielę nieoczekiwani goście i udany wieczór. Pomyśl o krótkim odpoczynku, bo możesz mieć kłopoty ze zdrowiem...
KOZIOROZEC 22.XII.-20.I.

SWOIM despotyzmem zaniepokoiłeś rodzinę. Czy przypadkiem nie jest on wynikiem niepowodzeń w pracy? Ale przecież najbliżsi nie mieli na to wpływu. Zastanów się raz jeszcze nad propozycją, którą usłyszałeś w ostatniej podróży. Temat jest aktualny.
WODNIK 21.I.-20.II.

POWIEDZIAŁES: tak, więc bądź teraz lojalny. Wiele osób liczy, że z twoją pomocą kilka spraw przybierze pomyślny obrót. Swoim autorytetem i zdrowym rozsądkiem jesteś w stanie to sprawić. Wiadomość, którą otrzymasz pod koniec tygodnia, szybko sprawdzi.
RYBY 21.II.-20.III.

DOSTATECZNIE długo prowadziłeś niemal ascetyczny tryb życia. Skorzystaj z najbliższej okazji rozrywkowej, czeka cię wiele miłych niespodzianek. Przemysł zubszcza dwole rozmowy, które otwierają przed tobą nowe szanse. Zapomnij o starych niepowodzeniach, już nie są wartę rozpamiętywania.

WYDZIAŁ Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmun Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Panczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 50-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela płaćdów. DRUK: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu 36478. Ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zacumowana

Luksusowa „Lydia”, kraja ca do niedawna po wodach Morza Śródziemnego, zacumowała na południowym wybrzeżu Francji. Z Marsylii donoszą, że wysłużony „pasażer” nadal zarabia krocie chociaż armator przestał

czerpać zyski z eksploatacji statku. Wykupili go hotelarze, urządzając w nim ekskluzywny hotel z wystawną restauracją i dansingiem. Goście pchają się do ciasnych kajut chętniej niż do przestronnych apartamentów w wielopiętrowych hotelach z betonu i stali.



Wenus Zimowa.

Kominiarska para

Pierwszy pogratulował jej mąż. Barbara Teidt złożyła właśnie egzamin na kominiarskiego mistrza, a małżonek od dawna już pracuje w tym zawodzie. Oboje są jedyną parą małżeńską kominiarzy w RFN. Zawód to rzadki, coraz mniej, młodych ludzi widzi w nim swoją karierę, prawie zupełnie nie interesuje on dziewcząt. Wśród 2113 kominiarskich uczniów jest w RFN tylko 19 panienek.



Głupstwo rozum zjadło

Rekord w pluciu pestkami (17,34 m) nie został pobity; 27-letni kandydat na mistrza świata w tej „konkurencji” Josef Goertz z RFN osiągnął rezultat o 97 cm gorszy.

Rekord światowy w nieprzerwanym siedzeniu na drzewie ustalił 28-letni Szwajcar — Toni Wild. Na starym kasztanie spędził on 121 godzin i 15 minut, odżywiając się w tym czasie wyłącznie jabłkami.

Kominiarz ze stanu Minnesota, 41-letni David Brannock jest światowym rekordzistą w budowie domów z kart. W ciągu 4 godzin zbudował 14-piętrowy wieżowiec, zużywając do tego celu 17 tali kart brydżowych.



Łało sztucznych kwiatów

Dyktatorzy mody — wyjątkowo jednomyślnie — lansują na nadchodzące lato wszelkiego

rodzaju kompozycje kwiatowe jako obowiązkowy dodatek do kapeluszy, sukien, kostiumów itp. Mogą być haftowane, naszywane, naklejane, przypinane — jak któraś woli. Byle było ich dużo zebranych w wiązanki lub bukietki i przyczepianych dosłownie od głów (kapelusz, włosy) do stóp (pantofelki, wianuszek wokół kostek).



Wrotkarz

Po kilkuletnim, ostrym treningu Michael J. Lewis z Tutsin w Kalifornii zdobył mistrzostwo w jeździe na wrotkach. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie to, że ten 20-letni mężczyzna porusza się na jednej nodze. Drugą stracił w czasie wypadku motocyklowego. Po nieszczęśliwym wypadku młody człowiek nie zalał się, lecz zainteresował się inną dziedziną sportu i dzięki wytrwałej pracy osiągnął podziwu godny sukces.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — ześrodkowanie, 7 — pierwiastek chemiczny, 8 — część ogumienia, 9 — kłopotliwa sytuacja, 10 — między ładem a mierzeją, 11 — narzędzie ogrodnicze, 12 — sąsiaduje z Algierią i Libią, 13 — bohater Sienkiewicza, 14 — napoleońska wyspa, 17 — produkowany niegdyś łuszczyk spożywczy w kostkach, 20 — członek załogi samolotu, 22 — bohaterka dramatu Szekspira, 23 — wypływa spod Babiej Góry, 24 — miejsce spacerów i przejażdżek, 25 — na końcu strzały, 26 — pomieszanie w wytwórni filmowej.

PIONOWO: 1 — część spadochronu, 2 — imię żeńskie, 3 — jego zadanie nieść pomoc osobom zagrożonym, 4 — pozorna śmierć, 5 — niemodny już chordofon, 6 — na czele Kozaków, 8 — wtręt w opowiadaniu, 15 — coś z wędlin, 16 — często na małym ekranie, 18 — łagoda wstrząsy pojazdu, 19 — część

ściennego kalendarza, 21 — nie dramat.

Opracował:

CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z nr 1. **POZIOMO:** rumianek, lord, myto, test, haftka, etyka, ruta, Bobrek, iwasi, lamus, otolog, Czas, oczar, Zahram, sten, dryl, brak, autarkia. **PIONOWO:** rumieniec, matryca, niwa, kantor, latarka, ruszt, habit, Australia, ból, Elgon, sosznik, mazurek, Ochota, Zetor, alut.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Tadeusz Kierk z Lubina, Andrzej Koszewski z Lubina, Augustyn Jakuszek z Wrocławia. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 3 mija 29 stycznia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

